Nr. 137. We Lwowie, Wtorek dnia 17. Czerwca 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie „ . . . 2 „ — „
Kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Belgii i Szwajcarji . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbji . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." agencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3; w Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 16. czerwca.

(Nasi na Szlązku. — Przykre dla centralistów widoki wyborcze. — Taaffe stara się utworzyć z szlachty w Czechach, na Morawie i prowincjach niemieckich jeden obóz konserwatywny. — Zjazd szlachty zwołany przez hr. Frydryka Thuna. — Położenie Taaffego. — Agitacje p. Chlumetzkiego. — Ciągłe pogłoski o dymisji Andrassego. — Marsz do Nowego Bazaru. — Z Królestwa.)

Gwiazdka Cieszyńska pisze: „Zeszłej środy, 11. czerwca, odbyła się w Cieszynie w sali bazarowej narada mężów zaufania stronnictwa narodowego względem przyszłego wyboru posła z gmin wiejskich do Rady państwa. Zgromadzenie liczyło reprezentantów ze wszystkich okolic księstwa Cieszyńskiego. Wyrażono dotychczasowemu posłowi, p. Cienciale, powszechne uznanie i zadowolenie z jego sprawowania poselstwa. Ponieważ jednak obowiązuje dawniejsza umowa, że raz ma być ewangielik, a raz katolik obieranym, więc zgromadzenie na teraźniejszy perjod postawiło ks. Ignacego Świeżego, profesora gimn. w Cieszynie na kandydata do przyszłego wyboru. Ks. Ignacy Świeży jest synem rolnika, zna potrzeby ludu szlązkiego, jest czynnym członkiem Towarzystwa rolniczego, pracuje z miłością dla ludu, i wydał kilka książeczek dla oświaty jego, używa powszechnego szacunku tak u katolików jak u ewangielików, przeto polecamy jak najgoręcej wszystkim ziomkom i rodakom wiernym a mającym dobro ludu na uwadze, aby onego wybrali za posła, i nie dali się niczem zwodzić przez przeciwników."

Podnosiliśmy już na innem miejscu, że dygnitarze kolei żelaznych dobijają się o mandaty do Rady państwa; wiemy, jak wybitnie stan ziemiański stara się o przeprowadzenie swoich znowu kandydatów, niemniej stan przemysłowy i rękodzielniczy. Teraz lekarze pp. Gauster, Hock i Kohn w porozumieniu z komitetem wykonawczym Ogólnego związku austrjackich Towarzystw lekarskich, rozesłali okólnik, utyskujący, że dotąd prawie jakby nie było przedstawicieli stanu lekarskiego w ciałach parlamentarnych, i że Rada państwa dotąd na sprawy sanitarne nie dbała a na żałoby lekarzy wcale nie zważała. Okólnik wywodzi, że tylko wtedy żywioł lekarski należyciej będzie reprezentowany w Radzie państwa, sejmach i Radach gminnych, jeżeli lekarze utworzą własne komitety agitacyjne dla krajów, okręgów i gmin, odpowiednich lekarzy na kandydatów stawiać, do politycznych komitetów wyborczych wstępować i na zgromadzeniach wyborczych interpelować będą kandydatów z zakresu spraw sanitarnych. Dodamy tu wreszcie, że mnóstwo emerytowanych radców dworu, tajnych radców i t. p. byłych dostojników rządowych zgłasza swoje kandydatury, zwłaszcza w okolicach niemieckich.

W Czechach w wiejskich okręgach niemieckich ubiega się teraz o mandaty kilku młodych panów ze szlachty historycznej — co żyjącą w ciągłem przerażeniu *Nową Pressę* w osłupienie wprawiło. W ogóle centraliści zawodzą, że „ruch wyborczy coraz żywszym się staje, ale też coraz mniej jednotliwym. Karności w kołach liberalnych zaledwo są słabe ślady, a im więcej programów na zjazdach krajowych, tem mniej według programów idą rzeczy w okręgach wyborczych."

Cała jednak uwaga centralistów wytężona ku wyborom z kurji dworskiej w Czechach, na Morawie, a nawet w Dolnej Austrji. Jeżeli tam przegrają, to z kretesem przepadli, i już nigdy się nie podniosą. A zanosi się, i bardzo, na tę przegraną centralistów. Do historji wiadomego artykułu *Nowej Pressy* z d. 12. bm. przeciw hr. Taaffemu przybywa bardzo ciekawe wyjaśnienie. *Politik* podaje z Wiednia następnjący komunikat: „Artykuł ten jest wynikiem denuncjacji p. Ungra (byłego ministra), który miał dostrzedz, że rząd, pomijając ks. Karlosa Auersperga, stara się w czeskiej kurji dworskiej zjednać głosy dla stronnictwa konserwatywnego. Ks. Colloredo-Mannsfeld, ojciec ministra rolnictwa, hr. Mannsfelda, rozesłał do wielu znakomitości centralistycznych czeskiej kurji dworskiej okólnik, upraszający, aby między swoimi działali ku porozumieniu z czeską szlachtą historyczną." Akcja ta może być wielce skuteczną i wywrócić wpływy Auerspergów między szlachtą centralistyczną w Czechach. Może też ks. Karlos Auersperg dlatego usunął się do Górnej Austrji, że ujrzał stanowisko swoje w Czechach podkopanem.

Jak na to, półurzędowy *Frmdbl.*, mający stosunki z Andrassym, ogłasza dosadną odpowiedź na wspomniany artykuł *Nowej Pressy*, wręcz oświadczając, że wobec ostatnich zajść w obozie centralistycznym (zjazdy w St. Pölten i w Gracu), które wykazały obozu tego zupełne rozprzężenie, rząd, zmuszony oglądać się za jaką większością w Izbie posłów, bo bez niej skutecznie działać mu niepodobna, obowiązany jest w interesie państwa i konstytucji zjednoczyć rozłączone dotąd frakcje posiadłości wielkiej, i na tych żywiołach oparty starać się zachować monarchię od wszelkich wypadków.

Z Wiednia d. 13. bm. otrzymała *Politik* następujący telegram: „Do bawiących tutaj członków czeskiej szlachty historycznej nadszedł okólnik, zapraszający na konferencję, mającą się odbyć w Pradze d. 28. bm. Okólnik nosi firmę polityczną: „Konserwatywna niemiecko-austrjacka posiadłość wielka", a podpisali go hr. Frydryk Thun, Ledebour, Nostitz, ks. Windischgraetz, tudzież kilku innych z czeskiej szlachty historycznej. Hr. Frydryk Thun jest ordynatem i głową domu Thunów, i dotąd należał do centralistów. Mamy tu zatem zawiązek kompromisu między obiema frakcjami szlachty czeskiej, a firma owa wskazuje, że agitacja ta „konserwatywna", tj. przeciwna dotychczasowym centralistom, ma objąć wszystkie kraje, w których jest szlachta niemiecka.

W Wiedniu otrzymano znowu z Pragi wiadomość, że zjazd ten nie 28., ale już 23. bm. się odbędzie, i to u hr. Frydryka Thuna, że będzie to zjazd „konserwatystów", i postawiony tam zostanie wniosek „zerwania stosunków z narododowem stronnictwem czeskiem a utorowania porozumienia tylko ze szlachtą centralistyczną, celem wyłącznego strzeżenia interesów posiadłości wielkiej." Ile w tem prawdy, niezadługo obaczymy. Faktem atoli jest utworzenie stronnictwa konserwatywnego.

Położenie hr. Taaffego tak się daje scharakteryzować: Z głównych czynników, które w r. 1871 podkopały konserwatywny gabinet Hohenwarta — giełda jest zbolałą i nadto z radością by powitała wejście gabinetu na drogi stanowczo konserwatywne, — hr. Andrassy zaś musi jak w Węgrzech tak i w Przedlitawii opierać się na konserwatystach, i niezawodnie Taaffe działa w porozumieniu z Andrassym. Ministrowie Glaser i Chlumetzky muszą ustąpić — ostatni już dlatego, że nie zgadza się z Taaffem co do stanowiska rządu wobec wyborów, popiera centralistów i stara się niedopuścić kompromisu w morawskiej kurji dworskiej, co mu się jednak podobno nie uda, skoro już i p. Eichhof skłania się do kompromisu i na zjeździe morawskiej szlachty centralistycznej nie ustanowiono listy kandydatów. Jak słychać, pokłócili się z p. Chlumetzkim namiestnicy Morawy i Czech pp. Possinger i Weber, którzy mieli wręcz oświadczyć, że otrzymali zlecenie starać się o połączenie szlachty w jeden obóz konserwatywny, i temu zleceniu się nie sprzeniewierzą.

Pogłoski o ustąpieniu Andrassego nie ucichają. Ma on być istotnie chory, na mocne rozdrażnienie nerwowe, i urlop jest mu niezbędnie potrzebny. Liczni przeciwnicy jego starają się go zupełnie usunąć. Andrassy nie postradał do do reszty zaufania korony, ale mimo to może będzie musiał podać się do dymisji, dla ratowania swego zdrowia, na co długiego czasu potrzeba.

Pester Lloydowi nadesłano z Wiednia komunikat, zapewniający, że w lipcu już nastąpi okkupacja „trzech wiadomych gniazd na linii Limu", t.j. Priboju, Priepola i Bielopola w sandżakacie Nowobazarskim, i to dywizją jenerała Vecseja. Według rządowych sprawozdań bowiem Czarnogórcy się nie ruszą, choćby Austrjacy nawet pora Bielopola wyruszyli, a i ludność miejscowa nie będzie stawiała oporu; zresztą fortyfikacje polowe nad Driną i koło Czajnicy są już wykończone i magazyny zapasowe w Goraździe i Wyszegradzie już się napełniają mundurami, prowiantem i amunicją. *Pester Lloyd* nie bardzo daje wiary tym zapewnieniom.

Zważyć przytem potrzeba, że owe okolice nad Limem były pokojem sanstefańskim przyrzeczone Czarnogórze i dopiero traktatem berlińskim jej odjęte, i że — sposobem pokojowym, w postaci robotników, dzierżawców i t. p. — już około 2.000 Czarnogórców „wyemigrowało" z kraju do — Hercegowiny. Zresztą wiadomości o zamiarze ludności nad Limem stawiania oporu najściu Austrjaków zgoła nie ustają.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*:

Jaki jest chaos i samowolność w sądach w Kongresówce, najlepszym tego dowodem owa kwestja języka polskiego w sądach tamtejszych, którą, jak wiadomo, poruszył p. Jackowski, obywatel z Płockiego. Rządzący senat petersburgski w końcu r. z. zdecydował, że wolno do sądów gminnych podawać skargi i zażalenia w języku polskim. Gdzieindziej byłoby to obowiązującem dla wszystkich niższych sądów — w Kongresówce dzieje się inaczej i kiedy jedne sądy stósują się do owej decyzji senatu, inne po dawnemu postępują i skargi nie już pisane po polsku, ale podpisane tylko po polsku odrzucają a uchodzi to im bezkarnie. Świeżo pan Broniatowski, obywatel z Częstochowy podał skargę do sądu gminnego w Działoszynie, w której upraszał o zasądzenie mu od małżonków Gr. rs. 60 z rewersu. Skargę tę podpisał po polsku, ale ze względu na podpis polski skargę tę bez skutku p. B. zwrócił. Na taką decyzję odniósł się p. B. do [illegible]skiego 1. okręgu, i w [illegible] powołał się na znaną decyzję senatu a nadto przywiódł, że jeden z członków sądu, który nie przyjął jego skargi, podpisał swą decyzję po polsku. Sędzia przecież [illegible] otrzymującego odmowną decyzję, wagę i znaczenie. Mimo to sąd zjazdowy przyjął decyzję, że podpis w języku „cudzoziemskim" nie jest przetłumaczony na moskiewski, [illegible] Pan B. musi zatem udać się znów do senatu. Taką jest oto procedura w tych sądach, których celem według ukazu miało być najszybszego wymiaru sprawiedliwości, taką jest samowola działaczy moskiewskich, taką zaciętość tych przeciw miejscowemu językowi słowiańsko-polskiemu!

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń 14. czerwca.

△ Konsternacja w obozie centralistów; gorączkowe symptomata [illegible] rozbicie układów pomiędzy Niemcami a Czechami; zwrócenie się czesko-morawskich feudałów w obronie zagrożonych przywilejów większych posiadłości; podjazdowe utarczki w okręgach wyborczych na wszystkich nieomal punktach wyborczego placu boju. — oto znamiona bieżącej chwili. Rezultat ostateczny spoczywa wprawdzie jeszcze w ręku wyborców, zaznaczyć jednak dziś już nie zawadzi, że samo wystąpienie takich żywiołów do walki, które o bezwzględną potulność pomawiano, wpłynęło przynajmniej o tyle na centrałów i ich przyboczne organa, że ci bezczelnej postaci rycerze uznali za stosowne, spuścić nieco z tonu, dotychczasowego bezwstydnego traktowania i ludzi i spraw przeciwnego obozu. Nie zerwać się w tej chwili do walki, a co bardziej, własną obojętnością lub lekkomyślnością ułatwić im każde by najmniejsze zwycięztwo, byłoby już grzechem, wołającym o pomstę.

Wbrew insynuacjom wrogich nam i każdym samorządowym dążnościom zastępów tutejszej centralistycznej prasy, jakoby w skutek rewelacji niektórych czeskich dzienników o wrzekomem przychylaniu się hr. Taaffego do narodowych czeskich programów, stanowisko tegoż nietylko u dworu, ale i w łonie Stremayerowskiego rządu, było zachwiane; dowiaduję się z zaufanego źródła, że o czemś podobnem w odnośnych sferach ani mowy niema. Rząd, jako taki, postanowiwszy raz, nie wpływać ani na wybory, ani na bieg układów, salwuje sobie wolną rękę na każdy wypadek. Występowania poszczególnych członków obecnego gabinetu, niewyrzekającego się wcale cechy przejściowości, winne być brane indywidualnie, jako nieprzesądzające w niczem przyszłego ustawodawczego ustroju. Szczegół to wielkiej wagi i ceny dla stronnictw i ich przewódzców, bo uwalniający ich od potrzeby oglądania się na „jakość sprzyjającego im rządu."

Galicyjskie komitety wyborcze i wyborcy sami, powinni to mieć na szczególnej uwadze, by rezultatem wyborów nie zachwiać zajętego przez kraj stanowisko i nie sparaliżować z góry dalszego rozwoju akcji.

Pogłoski o bliskiem nastręczeniu hr. Andrassemu sposobności do dłuższego odpoczynku po tyluletnich trudach jego urzędowania, ponawiają się znowu i to z tem większą jak przedtem precyzją, że podają nawet nazwisko przyszłego kierownika spraw zagranicznych. Wybór niebogaty i niełatwy, bo następstwo w ręku takiego n. p. Hajmerlego, nie rokuje polityce zewnętrznej Austro-Węgier takich nawet tryumfów, jakiemi szczyci się uczestnik w zjeździe reichsstadzkim i współautor kongresu berlińskiego.

Z porządku rzeczy bardziej jak z powodu miłości własnej, wypada mi odwołać się do treści poprzedzających moich listów, zapowiadających na najbliższą przyszłość wymarsz wojsk okkupacyjnych nad Lim. Następny miesiąc, tj. lipiec, nie może się liczyć do zbyt oddalonych terminów. Potwierdzenie moich wiadomości znajduję dziś w dwóch dziennikach: *Pester Lloyd* i *Presse*, niewypierających się swych stosunków z decydującemi sferami. Czytamy więc w nich: „Zajęcie wielokrotnie już wspomnianych trzech gniazd nad Limem, będzie uskutecznione w miesiącu lipcu przez jednę z pięciu dywizyj, rozlokowanych na terytorjum okkupowanem, prawdopodobnie przez 1. dywizję feldmarszałka porucznika Vecsey. Podług doniesień, krążących w wiedeńskich kołach wojskowych, usposobienie ludności nad Limem niema być tego rodzaju, ażeby usprawiedliwiało obawy, wyrażone w korespondencjach niektórych wiedeńskich dzienników. Raport pułkownika Thömmla, c. k. posła w Cetynii, upewnia, że posunięcie wojsk austro-węgierskich aż do Bielopola, a nawet poza ten punkt, nie wywoła żadnego ruchu w Czarnogórze, i że także ze strony sąsiadów w tureckim sandżaku nie należy obawiać się oporu. Zajęcie więc linii Limu odbędzie się, o ile się tego spodziewać można, bez wypadku, a użyta ku temu dywizja w stanie pokojowym, 5.000 wojowników, okazuje się jako zupełnie wystarczająca. Dowiadujemy się także, że tymczasowe oszańcowania nad Driną i na wysokości Czajnicy, zostały wykończone i uzbrojone. Szef inżynierji z Serajewa znalazł takowe w zupełnie odpowiednim stanie. Magazyny mundurów, prowiantu i amunicji, założone w Goraździe i Wyszegradzie, a przeznaczone dla okkupacyjnej dywizji, są już prawie zaopatrzone."

Oto najwymowniejsza odpowiedź na zaprzeczenia *Fremdenblattu* wiadomości o jak najspieszniejszem zajęciu Nowobazarskiego sandżaku.

Moskwa.

Podaliśmy już opis stracenia Sołowiewa według *Gołosu*. Tymczasem *Nowoje Wremia* nieco jaskrawiej tę historję opisuje i podaje szczegóły, o których *Gołos* nie wspomniał. Oto co pisze ten dziennik, cieszący się teraz u rządu wielkim faworem:

„Już od samego świtu niezliczone tłumy ludzi zaległy obszerną przestrzeń Smoleńskiego pola, od przedmieścia Sredniego aż do wyspy Wasilijewskiej. Ci, którzy przybyli wcześniej, wdrapali się na dachy znajdujących się tu budowli, na szczyty wałów i murów, które obsypane rojami ludu, wydawały się z daleka, jak gdyby umyślnie dla [illegible] wzniesionemi trybunami i terasami. Cała też droga, którą miał przejeżdżać wóz ze skazanym na śmierć, a zwłaszcza prospekt Wielki, były literalnie napchane publicznością różnych stanów, w powozach i pieszo. Zajęte środkiem ulic był wolny, bo strzegła tego policja, lecz za to na chodnikach, w oknach, na balkonach, na poddaszach nawet, była taka mnogość strojnych głów i główek, że stanowiło to widok doprawdy poważny i imponujący. Między publicznością spostrzegano niezmiernie mnóstwo kobiet i dzieci płci obojej. O godz. 10. na ogromnej przestrzeni Smoleńskiego pola liczono najmniej 70 tysięcy widzów, którzy w olbrzymiej masie [illegible] się za wojskiem, wszędzie, gdzie kto mógł... A wszystko to wyglądało uroczyście, rzeźko, wesoło... Piękne stroje pań, jaskrawe ubiory klasy z ludu, modne suknie i kapelusze, sarafany, chustki, kokoszniki, [illegible] szane w [illegible] jednolita mozajka, wspaniały, że widok był malowniczym wielce i nader świątecznym. Tłumy jaśniały swobodą, życiem, gwarzyły wesoło, śmiały się, nigdzie ani śladu przerażenia, ani współczucia... [illegible] oznaki okrucieństwa [illegible] naszej? O nie!... To były dowody, że stolica nasza ubóstwia swojego monarchę i cieszy się, że akt sprawiedliwości [illegible] nym na zbrodniarzu, który śmiał targnąć się świętokradzko na życie pomazańca Bożego!"

Po tym ustępie, który nawet *Czas* nazywa „wiernopoddańczem wyciem", tak opisuje *Nowoje Wremia* w tych słowach rusztowanie:

„Samo rusztowanie, wznoszące się ściśle na środku pola Smoleńskiego i widoczne dla całego nawet [illegible], stanowi [illegible] prostokąt [illegible]. Brzegi tego pomostu otacza balustrada żelazna, mająca z frontu furtkę na arszyn szerokości. Do furtki prowadzi [illegible] z czterech [illegible] mostu umieszczony [illegible] $2^1/_4$ arsz. wysoki, połączone w górze grubą belką poprzeczną — co stanowiło szubienicę. Na belce umocowany [illegible] tęgi, grubości $^1/_2$ werszka, taki właśnie, jakim przywiązują [illegible]. Szpagat ten przewleczony przez kółka (bloki), ma przy sobie [illegible] jedna służy [illegible]. O dwa kroki za szubienicą na tymże pomoście, bliżej jego [illegible] okrągłe, stanowiące podstawę dla t. z. słupa haniebnego (pręgierza). Do tego słupa, w kształt os[illegible] przytwierdzone z przodu dwa łańcuchy żelazne, zakończone obrączkami na ręce. Pod tym słu-

---

MOWA TEOFILA LENARTOWICZA

NA POSIEDZENIU

AKADEMII im. ADAMA MICKIEWICZA w BOLONII

wypowiedziana

dnia 8. czerwca 1879.

Akademia imienia Adama Mickiewicza, założona w Bononii dla obznajomienia ludu włoskiego z myślą Słowian, między którymi Polska od blisko tysiąca lat wybitne zajmowała stanowisko, zaszczyciła mnie wezwaniem do wzięcia udziału w tem jej przedsięwzięciu. Odpowiadając temu, jakkolwiek niezasłużonemu wezwaniu w nadziei, iż nie odmówicie waszego pobłażania dla niedokładnej znajomości prześlicznego języka waszego; staję przed wami nie jako literat, lecz jako prosty świadek wezwany na świadectwo w sprawie wielkiej wagi.

Jeżeli pamięć Adama Mickiewicza z każdym dniem w świetniejszem przedstawia się nam świetle, to przyczyną tego jest to tylko, że wielki ten wieszcz był zarazem wielkim patrjotą, i że ta sama ręka jego, co poruszała struny lutni, kreśliła żelaznym rylcem dzieje, narażając się na prześladowania. Jego myśli, jego przekonania w dziedzinie moralności i filozofii są zbiorem wiekowych myśli polskich i przedstawiają nam ich całą genezę.

Mickiewicz należy wprawdzie do narodu podbitego, lecz bynajmniej nie zgładzonego i dlatego jest w jego słowach więcej życia, niż w natchnieniach klasycznych poetów ubiegłych wieków. Tragedja, o której mówi, rozwija się przed naszemi oczyma, a jego pieśni robią wrażenie barwnych sprawozdań bojowych, brzmią jakby biuletyny wielkiego wojownika wieku naszego. Krytyka zatrzymuje się przed temi jego pieśniami, przejęta trwogą o los walczących.

Jest on bojowym wodzem wieszczów w ich dziedzinie, walczącym przeciw faktowi spełnionemu przed stu laty; on i wszyscy z tej plejady jego usiłując w swoich pieśniach nakreślić dzieje swojej ojczyzny, są jakby natchnionymi obrońcami wspólnej im sprawy wobec nieznanego im trybunału.

Zadaniem naszem na dzisiaj będzie:

1. Wykazać źródło, z którego poetyczna literatura polska XIX. wieku pochodzi.

2. Dowieść, że pieśni polskie nie są utworami fantazji, lecz są echem rzeczywistego stanu ojczyzny.

3. Że myśl Mickiewicza, wypowiedziana w jego programie: „Rzućcie wasze drobne sprawy, a idźcie za wolnością; bo Izby i budżet, handel i rolnictwo, wszystko się znajdzie, lecz przedewszystkiem trzeba myśleć o wolności narodów", jest kluczem do wszystkich jego poematów i pism politycznych.

Zamiarem naszym nie jest propaganda polityczna, lecz będziemy szczęśliwi, jeźli usłyszymy słowo otuchy, jeźli uczujemy uścisk ręki od tych, dla których sprawa ludzkości nie jest obojętną.

Nie po wielkich przewrotach socjalnych lub politycznych mogą się narody spodziewać polepszenia losu, lecz raczej po praktycznych geniuszach, którzy potrafią skorzystać z natchnienia ludów.

Dzieje Polski są dramatem takim, jakiemu w rocznikach rodu ludzkiego niemasz podobnego. Starożytni Rzymianie przed rozpoczęciem wojny badali fizyczne warunki powodzenia, a dopiero naszej epoce przypadło zbadanie moralnych elementów, prądów duchowych, istniejących w społeczeństwie, ocenienie ich, a za przyjściem do czynu, ścisłe oznaczenie granicy możliwości.

My zaś, Polacy, dawaliśmy się porywać zbytecznie entuzjazmowi, nie zważając na granice możliwości, w czem też przyczyny naszych nieszczęść szukać musimy.

Wszelkie uczucie prawdziwe nie przypuszcza zdrady; ufność olśniewa wzrok a idealistyczne i szlachetne serce poświęca się i ginie z uczuciem rozkoszy, którą mu daje spełniony obowiązek, włożony nań przez to, co piękne i wzniosłe. Takimi byli Polacy, gdy pragnęli widzieć świat urządzony według moralnych zasad, i nie szukając innego zaszczytu, jak tylko w walce i obronie odwiecznej prawdy.

Jeżeli taka jest istota prawdziwej miłości, któż ośmieli się wystąpić przeciwko niej? Kto miałby odwagę wypowiedzieć, że opiekuńczym duchem narodów jest zimny rozum? Przemawiają tu groby, i one tu podnoszą swój głos.

Najszlachetniejszy cel musi mieć swoje granice, pewien kres dla nas musi być oznaczony, dalsze zostawić trzeba naszej potomności.

Polska, tworząca swoje ustawy, nieodpowiednie ani stopniowi ogólnej oświaty u siebie, ani też swojemu położeniu śród nieprzyjaźnych sobie narodów, i narażająca się przeto na ofiary, prześcigające jej siły, padła ofiarą swojej miłości dla ideału, biegnąc jak ochotnik w sprawie ludzkości, wśród gradu pocisków na nieprzyjaciela z postanowieniem szukania śmierci.

„Jakby tu urządzić państwo, którego węgielnym kamieniem byłby zapał?" pyta Mickiewicz, „Polska kusiła się o to."

Nie ganię za to mojej ojczyzny, lecz nie chciałbym nikomu radzić, aby ją naśladował.

Między umierającym człowiekiem a konającą niepodległością jest wielka różnica. Jeśli człowiek zaszczytną ginie śmiercią, pozostaje po nim między narodami piękne wspomnienie; po utracie niepodległości pozostają przez wieki męczennicy żywi, pozostaje piekło niewoli i jarzma.

Polska upadła jeszcze dla innych przyczyn. Upadła, bo uwierzyła w zasady moralności u innych ludów; dalej upadła, bo chciała wypocząć po wiekowych znojach wojennych pod jedwabnemi namiotami, niepomnąc na sentencję koranu, że „bohaterowie mogą tylko w cieniu swojej zbroi wypoczywać."

Nieszczęśliwi bohaterowie! wyrok trzech mocarzy skazał waszą Polskę na śmierć, a w tym wyroku tłumaczą i powód kary. Orzeczono, że naród ten zginąć musi jako naród rewolucyjny i wspólnik wszystkich liberałów; musi zginąć, ponieważ rasa, która utraciła siłę, nie ma prawa bytu. Władcy tego świata mają bowiem swoje zasady; niczem dla nich zasady Cycerona, Polibiusza, Hugona Grocjusza, Puffendorfa lub któregokolwiek moralisty politycznego.

Pierwsza niewola Hebrejczyków miała swojego piewcę w Jeremiaszu, upadek Troji w Homerze. Po rewolucji francuzkiej przychodzi wielki zastęp t r a g e d j i! Byron, Chateaubriand, Goethe, Schiller, Alfieri, Manzoni; harfa tych wielkich poetów wznosi się tylko po nad grobem zamkniętej epoki; po upadku Polski przychodzi Adam Mickiewicz, wieszcz myśli słowiańskiej. Śpiewa on o Polsce żywej w grobie.

Od najdawniejszych czasów, każdy naród chełpił się wielkością i wzniosłym celem swego bytu, uważając się zarazem za wyłącznego orędownika prawdy. Jest to istotną wadą, po za obrębem własnego kraju nic nie widzieć.

Dla Hebrejczyka była Jerozolima wzorem rzeczypospolitej. Dla Greka były Ateny siedzibą matki Pallady, a Tesalia krajem bogów, panów świata. Cezar otrzymał według ówczesnych wyobrażeń historyczne posłannictwo podbicia ludów pod swoje panowanie. Germania mniema mieć misję zastąpienia Rzymu, powtarzając swoim synom: „Deutschland vor allem und über alles in der Welt."

„Francja — powiada Wiktor Hugo — stanie się Europą."

Posłuchajmy co mówi wielki patrjota włoski, Mazzini, o swojej ojczyźnie. „Ojczyzna — powiada on — jest jednostką, tak jak i życie narodu. Bóg ją daje, więc ludzie nie mogą jej według swojej myśli przetworzyć. Spojrzyjcie na ów wyniosły punkt: jest to Kapitolium świata chrześciańskiego, o kilka ztąd kroków wznosi się Kapitolium świata pogańskiego; te dwa wzgórza czekają na trzecie, wydobywające się z gruzów, które stanowić będzie wraz z niemi Trójcę historyczną, której Słowo jest w Rzymie".

Polak Mickiewicz porównywując życie i śmierć Polski z życiem i śmiercią Chrystusa, przepowiada, że Polska wskrzeszona połączy na nowo narody w imię wolności. Inny poeta posuwa się w tem jeszcze dalej i w swych poetycznych wizjach zapowiada pojawienie się Polski jako córki Bożej, wskrzeszonej z długiego snu grobowego dla rozpłomienienia piersi ludzkich którą czcić będą jak jej brata, Chrystusa, dla jej piękności, jej nieprzebranej miłości ludzkości, dla jej niewinnej śmierci i jej cudownego zmartwychwstania.

Z pism wszystkich tych myślicieli wyłania się jasno idea narodowości. Ludzkość u nich wszystkich jest to wielka rodzina, żyjąca i radująca się dobrami, jakiemi ją już obdzielono w granicach ściśle zakreślonych. Mylą się jednak poeci i myśliciele w tem, iż twierdzą, że tylko pewien a nie inny naród ma to sprawić; jest to zadaniem wszystkich narodów. Choć do tego celu można różnemi zdążać drogami, wszakże jest i w tej omyłce część prawdy pożytecznej, która pobudza do postępu rozprószone grupy jednej i tej samej rodziny.

W naszych czasach zbyt wiele mówią o ludzkości, za mało o ojczyźnie. Jesteśmy braćmi, tak jest, przypuśćcie jednak najazd Italii przez którego z pobratymców, chociażby tej samej wiary, tych samych obyczajów, naprzykład przez Hiszpana lub Francuza, czy pozostalibyście na to obojętnymi? Dozwolilibyście im rządzić przemocą? Sądzę, że nie... Znalazłby się natychmiast drugi Capponi lub drugi Ferrucio dla obrony zdeptanych praw narodu.

Ludzkość, to nie mieszanina ludów; jestto raczej dobrze zorganizowana rodzina, swobodna w swoich ruchach, i biada temu, ktoby którykolwiek z jej organów skaleczył, ktoby prawidłowy bieg jej działalność zatamował.

Jest wielu w obecnych czasach, co nie chcą i słuchać, gdy kto o narodowości mówi; lecz, moi panowie, są to właśnie obywatele narodów niepodległych. Gdyby oni należeli do narodu podbitego, rozszarpanego, bezczeszczonego, krwią zbroczonego, jak owe widmo nieszczęśliwej ojczyzny Mickiewicza, inaczej by przemawiali. Dlatego też wypowiedzmy: *Salus Reipublicae suprema lex esto.*

Podobnie jak w przyrodzie i w rozwoju socjalnym, filozoficznym i naukowym mamy pewne okresy. Świat rozwija się nieustannie, myśl ludzka bieży naprzód, rozpatruje się w przyszłości; odgaduje odwieczną prawdę, lecz nie może jej urzeczywistnić, dopokąd umysły ludzkie nie dojrzeją.

„Umiejmy — powiada Mickiewicz — zdobyć się na pomysł; zacznijmy być sprawiedliwymi, podnieśmy lud tak, aby umiał zaprzeć się i

pem według zwyczaju staje przykuty skazaniec, podczas czytania wyroku. Na podwyższenie, otaczające pręgierz prowadzą trzy małe stopnie. Nareszcie ostatni przyrząd rusztowania stanowi stołek, na którym staje skazany na śmierć, gdy mu zakładają stryczek na szyję, a który następnie wytrąca mu się z pod stóp. Pomost, szubienica, pręgierz, stopnie i stołek — pomalowane na czarno. Tuż za pomostem wykopano jamę, przy której stoi prosta czarna trumna, 2 arsz. 11 werszków długa."

Samo zaś stracenie opisuje *Nowoje Wremia* mniej więcej tak samo jak cytowany przez nas *Gołos*, z tą wszakże ważną różnicą, że twierdzi, iż „w chwili gdy kat usunął stołek z pod nóg skazańca i trup zadygotał na szubienicy, w owej chwili usłyszano głośne „urra" i klaskanie kilkudziesięciu tysięcy dłoni." Zaprawdę, jakże okropnie zbydlęcony jest ten lud moskiewski!

(*Proces Sołowiewa.*)

(Ciąg dalszy.)

Przew. Gdzie pan chodziłeś do szkół?

Obw. Naprzód w Łudze do gimnazjum, potem w Petersburgu do uniwersytetu. Jednakże uniwersytetu nie skończyłem, bo zabrakło mi środków materjalnych.

Przew. A kiedyżeś pan wstąpił do służby rządowej?

Obw. W r. 1867 otrzymałem posadę nauczyciela w szkole powiatowej w Toropcu.

Przew. Dlaczegożeś pan porzucił posadę rządową?

Obw. Nie czyniła ona zadość moim moralnym popędom. Pragnąłem bardziej się zbliżyć do ludu, poznać jego niedolę, warunki jego bytu, przekonać się naocznie o jego cierpieniach i troskach. Postanowiłem więc wyuczyć się jakiego rzemiosła i jako rzemieślnik, jako prosty czeladnik wcisnąć się pomiędzy lud, zbratać się z nim i własnemi palcami dotknąć się jego ran. W tym celu zacząłem się uczyć kowalstwa. Kiedy już czułem się na siłach sprostać memu zadaniu, opuściłem służbę rządową, wyjechałem z Toropca i puściłem się w podróż wzdłuż i wszerz po kraju, wstępując do rozmaitych kuźni i zakładów fabrycznych jako prosty robotnik. W tych moich wędrówkach zahaczyłem o wieś Woronino. Tam się poznałem z Bohdanowiczami, a u nich z młodą dziewczyną, która jest dzisiaj moją żoną. Dziewczyna ta była srodze prześladowana przez swą rodzinę. Opowiadała mi ona nieraz jak jej życie obrzydło, jak ją rodzina prześladuje, jak dla niej gorzkim jest każdy kęs chleba, który od rodziny dostaje. Zaproponowałem jej tedy, aby wyszła za mnie za mąż. Powiedziałem jej otwarcie, że jej nie kocham, i że pozycja moja jest tego rodzaju, że jej nigdy nie będę w stanie dać środków do życia. Ale ponieważ prawo zabrania pannie postępować samodzielnie i trzyma ją pod kuratelą rodziny, a mężatkę oswabadza od tej kurateli; przeto ja ofiaruję jej moją rękę, a razem z nią wszelką swobodę. Ona przystała na moją propozycję, rodzina jej zgodziła się także na nasz związek i wkrótce potem pobraliśmy się, a nazajutrz po ślubie ja poszedłem dalej pracować między ludem, żona zaś moja wyjechała do Petersburga.

Przew. W których guberniach wędrowałeś pan przeważnie?

Obw. Najwięcej w Niżno-Nowogrodzkiej, Samarskiej i Saratowskiej.

Przew. Może pan opowie nam szczegółowo dzieje swych peregrynacyj?

Obw. Chętnie to uczynię, o ile mi pamięć posłuży.

I obwiniony opowiada tutaj szczegółowo, jak najmował się za czeladnika w rozmaitych kuźniach wiejskich, jak pracował w zakładach fabrycznych, jak się zaznajamiał z robotnikami, jak badał ich położenie, jak studjował niesprawiedliwości władz, jak szukał sposobów poprawienia losu robotników i ludu wiejskiego.

Wreszcie — ciągnie dalej obwiniony — na początku br. przyjechałem do Petersburga. Zakwaterowałem się u mojej rodziny, a chcąc przed nią zataić pozycję, jaką wtedy zajmowałem w społeczeństwie, oświadczyłem, że dostałem posadę w dyrekcji jednej z kolei tutejszych. W tym celu niby to do biura wychodziłem codzień rano z domu, a wracałem dopiero wieczorem. Rodzina sądziła, że ja rzeczywiście pracuję przy kolei. Ja zaś tymczasem całe dnie spędzałem w bibliotekach publicznych na czytaniu dzieł ekonomicznych. Stołowałem się w garkuchniach ludowych. Z bratem moim Mikołajem, nie mówiłem nigdy ani o moich planach ani o moich poglądach na stosunki społeczne. Siostrze zaś Helenie, wspomniałem parę razy o tem i o owem, ale widziałem dobrze, że jej młody umysł nie jest w stanie objąć tych rzeczy z tego stanowiska, z jakiego ja zapatruję się na nie. Do domu przynosiłem wprawdzie nieraz numera *Zemli i Woli*, ale to dlatego, aby je samemu przeczytać.

Przew. Dlaczego w dzień zamachu na Drentelena pan się ogoliłeś, ostrzygłeś włosy i przez cały następny dzień nie wychodziłeś z domu?

Obw. Wypadkowa zbieżność faktów i nic więcej. W mieście mającem 700.000 mieszkańców przecież co najmniej musi dziennie parę tysięcy osób strzydz sobie włosy. Inaczej z czegóżby żyli perukarze? Więc i w dzień zamachu na Drentelena musiało parę tysięcy osób ostrzydz się. Ażaliż jednak wszyscy oni brali udział w tym zamachu? Ogoliłem się zaś, bo już znudziła mnie broda. Dnia następnego, panowie powiadacie, nie wychodziłem z domu. Nie pamiętam tego, ale być może. Zdarzało się mi nieraz cały dzień spędzić w domu. W tem jeszcze nic karygodnego nie widzę.

Przew. Pan mówiłeś w domu jak się nazywa ten, kto strzelał do Drentelena.

Obw. Być może, że wymieniałem to nazwisko, które podały *Pietersbugskija Wied.* Przecież w Petersburgu wymieniano w ten sposób setki nazwisk. Mogłem więc i ja wymienić które z tych nazwisk, kursujących po bruku. Ale to pewna, że nie wymieniłem prawdziwego nazwiska, raz dlatego że go nie wiedziałem, a powtóre, że przecież gdybym je wiedział, to tembardziej nie byłbym go wymienił.

Przew. Udawałeś się pan pewnego razu do p. Zachorowej, utrzymującej *chambres garnies*, z propozycją, aby przyjęła jakiegoś młodego człowieka, i ofiarowałeś jej za niego 10 rubli na dobę.

Obw. Istotnie przyprowadziłem raz do Zachorowej jednego z moich znajomych, który potrzebował mieszkania. Szukał on kwatery na cenę 10 rubli miesięcznie. Jakim zaś sposobem dama ta wyobraziła sobie, że jej ofiarowaliśmy 10 rubli dziennie, tego zrozumieć nie mogę.

Przew. Coś pan robił w ciągu przedostatniego tygodnia postu?

Obw. Nic nadzwyczajnego. Pracowałem jak zwykle w bibliotece publicznej, przechadzałem się po ulicach, słowem w niczem nie zmieniałem trybu życia. (C. d. n.)

Ruch przedwyborczy.

Zajścia w Drohobyczu między dwoma komitetami przedwyborczemi, które tu we Lwowie trudno było wytłómaczyć sobie jasno, opisują dwa telegramy, któreśmy otrzymali ztamtąd. Oto ich treść:

Drohobycz, 14. czerwca. Boleśnie nas dotknął i opinię publiczną obruszył umieszczony na miejscu naczelnem telegram z Drohobycza w nr. 135 *Gazety*. Pod przewodnictwem burmistrza nie zawiązał się żaden komitet przedwyborczy, gdyż burmistrz nadużywszy zaufania komitetu centralnego i wyborców, najprzód zwlekał zwołanie zgromadzenia wyborców celem zawiązania komitetu a następnie zwołał je wprawdzie na 9. czerwca, ale ogłosił to zwołanie tylko sześć godzin naprzód, tak iż mało kto oprócz zauszników partji Miesesowskiej o tem zwołaniu wiedział. Na tem zgromadzeniu, w sali radnej odbytem upadł, wniosek odroczenia zgromadzenia na 11. czerwca i ogłoszenia zwołania na 24 godzin naprzód, a gdy w skutek tego niezawiśli wyborcy protestując tłumnie salę radną opuścili wówczas na wniosek głównego poplecznika Miesesa, znanego Sendera Schorra, uchwalono niby komitet z proponowanych przez tegoż Schorra 40 członków, lecz w powszechnym zgiełku nikt prócz figur Miesesowskich burmistrza otaczających ani wniosku Schorra o przyjęcie tego komitetu *en bloc*, ani wezwania do głosowania nie słyszał i też nie głosował, gdyż tylko kilka osób przy stole prezydjalnym rękę podniosło co jednak burmistrz, ślepo uległy poplecznikom Miesesa, jako uchwałę zgromadzenia wyborców uważa. Wobec takiego zeskamotowania woli wyborców oni sami wziąć musieli inicjatywę celem zawiązania legalnego komitetu przedwyborczego, a gdy stronnictwo Miesesowskie rozporządza tak salą komunalną jako też pod nieobecność prezesa Rady powiatowej także salą powiatową, zwołali niezawiśli wyborcy plakatami 24 godzin naprzód przybitemi walne zgromadzenie wszystkich wyborców na dzień 12. czerwca celem wyboru komitetu przedwyborczego, do najętej na ten cel od Segala, właściciela łaźni parowej, wielkiej sali, gdzie też zgromadzenie się odbyło, mimo że zastępca burmistrza a poplecznik Miesesa Hersch Goldhammer na pół godziny przed rozpoczęciem onegoż wymusił groźbą od Segala klucz od sali i schował go u siebie, w skutek czego pan Segal po ślusarza posełać musiał. Na powyż wspomniane zaproszenie przez szesnastu obywateli podpisane zgromadziło się trzystu czterdziestu ośmiu do głosowania uprawnionych wyborców i uchwaliło jednogłośnie; usunięcie kandydatury Miesesa i wotum nieufności dla tegoż jako byłego posła z Drohobycza, postawienie kandydatury Hausnera i zaproszenie tegoż od Drohobycza, nareszcie zawiadomienie o tem komitetu centralnego i miast Stryja i Sambora. Zgromadzenie to przybrało nazwę niezawisłych wyborców i wybrało komitet wyborczy z 60 osób wszelkich klas i wyznań. W końcu dodaję, że odsełacz przy korespondencji z Wiednia pomieszczony w n. 135 *Gazety* odnosić się może tylko do tego zgromadzenia z 12. czerwca, odbytego w sali Segala, zwłaszcza że prócz tego i komunalnego, innego zgromadzenia nie było, a w komunalnej sali odbyte pod przewodnictwem burmistrza w dniu 9. czerwca niestawiało wykluczenia kandydatury Miesesa ani niepodnosiło kandydatury Hausnera. Z wyż podanych powodów należy uważać telegram u wstępu wspomiany za nikczemne zmistyfikowanie szanownej redakcji, z tendencją zbałamucenia opnii publicznej i komitetu centralnego, upraszam zatem jako przewodniczący walnego zgromadzenia i komitetu niezawisłych wyborców o umieszczenie niniejszego sprostowania w najbliższym nr. *Gazety*, czem także wzburzone umysły wyborców sprzyjających w imponującej większości Hausnerowi, złagodzone zostaną. *Władysław Wolski.*

Drohobycz. Wobec uchwały centralnego komitetu, stawiającej kandydaturę Hausnera, starozakonni i chrzczeni zwolennicy Mizesa, względnie ich komitet, nie zaniechał chęci przeprowadzenia jego wyboru, lecz zmieniwszy jedynie taktykę, posłał do Lwowa dziś ajenta swego z podstępną propozycją, postawienia kandydatury Marchwickiego czy kogoś podobnego, przezco spodziewa się na teraz zamieszania, a przy głosowaniu na posła rozstrzelenie głosów wywołać, a potem solidarnością swoich głosów w ostatniej chwili Miesesa przeprzeć.

Z drugiej strony otrzymujemy znowu następujący telegram:

Drohobycz. Podane w nr. 136 *Gazety Narodowej* w rubryce „Ruch przedwyborczy" wiadomości, proszę w myśl §. 19. ust. pras. sprostować jak następuje: Faktem jest, że dnia 9. czerwca kilkuset (?) wyborców pod przewodnictwem burmistrza wybrało komitet miejscowy, o czem natychmiast telegraficznie komitet centralny zawiadomiono. Nie mógł zatem komitet centralny wezwać inne osoby do utworzenia drugiego komitetu. (Komitet centralny widząc, iż pan burmistrz komitetu nie zawiązał, właśnie dnia 9. czerwca uchwalił wezwać pp. dr. Wolskiego i dr. Wohllernera, ażeby zbadawszy usposobienie wyborców, zdali sprawę co do usposobienia i co do kandydatury; p. r.) Faktem jest, że w komitecie miejscowym niestawiano dotąd żadnej kandydatury, pozostawiono bowiem to nastąpić mającemu we wtorek porozumieniu miejscowych komitetów: Stryj-Sambor-Drohobycz. (Ależ tamte dwa komitety, Stryjski i Samborski już przedtem postawiły kandydatów. Powinien był postawić i Drohobycki a dopiero potem do porozumienia przystępywać; p. r.)

Aby tym zajściom i wewnętrznym rozterkom w Drohobyczu położyć koniec, komitet centralny uchwalił stanowczo, postawić na okręg wyborczy Sambor Drohobycz-Stryj kandydaturę pana Hausnera, w myśl uchwały zjazdu delegatów, iż w braku porozumienia pomiędzy komitetami rozstrzyga komitet centralny.

Jak w Drohobyczu rozpadli się wyborcy, mianowicie żydowscy na dwa obozy, taksamo dzieje się i w Kołomyi, tylko że tam jawnie do utworzenia dwóch komitetów nie przyszło. Tam kandyduje dr. Hönigsmann, Scharf, żyd węgierski redaktor *Sonn- u. Montags-Ztg.* w Wiedniu, Lazansky, prokurator sądowy i dr. Byk, adwokat ze Lwowa. Wprawdzie zgromadzenie wyborców przeszło nad kandydaturą dr. Hönigsmanna do porządku dziennego, ale przed głosowaniem grono israelitów, zwolenników Hönigsmanna, opuściło salę, i ci agitują dalej wbrew uchwale zgromadzenia wyborców. Oprócz tego i Scharf tam się pojawił i jak w Kołomyi mówią, mają go urzędowe sfery popierać, czemu jednak nie wierzymy, gdyż niepodobna, aby pan Namiestnik popierać mógł wybór obcokrajowca w Galicji, i jeszcze do tego podobnej przeszłości jak p. Scharfa. Niepodobna uwierzyć, ażeby p. namiestnik, popierając podobne indywiduum, działał wbrew uchwale centralnego komitetu, który 22 głosami przeciw jednemu wykluczył kandydaturę Scharfa i komitety wyborcze w Kołomyi, Buczaczu i Śniatynie zawiadomił, iż tej kandydatury, również jak i kandydatury Hönigsmanna ani popierać, ani przyjąć nie może.

Wymieniliśmy, że pan Leżansky, tamtejszy prokurator sądowy, zapragnął także mandatu poselskiego. Nikt a nikt z inteligencji jego kandydatury nie popiera. Pan Leżansky ma jedynie poparcie między mieszczanami i przedmieszczanami, których sfanatyzowano przeciw wszelkim kandydaturom żyda jakiegokolwiek.

A podczas gdy część inteligencji żydowskiej idzie za Hönigsmanem, a druga część za Scharfem pójdzie, to trzecia część popierająca członka komitetu centralnego, dr. Byka, i inteligencja chrześciańska ma bardzo trudne zadanie. Z dwu stron bowiem ma do walczenia przeciw kandydatom, którzy albo są obcokrajowcy jak Szarf, albo chociaż tutejsi, programu komitetu centralnego nie przyjęli jak p. Hönigsmann i p. Leżansky. Usunięciem kandydatur Hönigsmana i Szarfa może się ułatwi działanie tej części wyborców, którzy w porozumieniu idą z komitetem centralnym. Z Kołomyi z tego obozu, zanoszą prośbę do komitetu centralnego, aby sam postawił kandydata Polaka żyda, inaczej pokonać Hönigsmanna i Scharfa będzie można jedynie postawieniem kandydatury tamtejszego starosty Kuczkowskiego.

Z tego wszystkiego widać jak na kruchych podstawach spoczywają wszelkie umowy między żydami i chrześcianami, przeprowadzone w komitecie centralnym, a jedyna wina niemożności przeprowadzenia tej umowy spada na żydów, którzy nie czują się wcale związani tą umową, i w każdym z tych miast na swoją rękę stawiają kandydatów żydów, właśnie takich, których jako obcokrajowców, lub jako należących w ubiegłej kadencji do klubów centralistycznych lub nieprzyjmujący programu naszego, komitet centralny przyjąć nie może.

Tarnów 12. czerwca. (J.) Na dniu 9. czerwca odbyło się w Tarnowie zebranie przedwyborcze z kurji większych posiadłości, celem wyboru posła na sejm w miejsce p. Walerego Brzozowskiego. Na zebraniu tem dwaj inni posłowie z tej kurji, tj. hr. Jan Stadnicki i hr. Władysław Koziebrodzki zdawali sprawozdanie ze swych czynności w sejmie z ubiegłych kadencyj. Hr. Koziebrodzki w dłuższem przemówieniu szczegółowo omawiał wszystkie sprawy, które w sejmie poruszane były, i usprawiedliwiał swoje zachowanie; hr. Stadnicki zamknął się w ogólnikach i w definicji stronnictw — już aż zanadto wszystkim znanych. Hr. Koziebrodzki bardzo ostro również powstał na rząd, szczególniej robiąc nacisk na krótkość trwania posiedzeń sejmowych, i twierdził, iż ten brak czasu uniemożebnia wszystkie prace, lub je czyni niedokładnemi, i widział w tem wielką klęskę kraju, zdanie to podzielał i hr. Stadnicki, w końcu mimo różnicy zdań co do pomnożenia liczby posłów z kurji miast, (hr. Stadnicki stanowczo przeciwny), oba posłowie jednomyślnie otrzymali z uznaniem wotum zaufania. Kandydatury na nowego posła, były trzy stawiane: p. Michałowskiego Romana, Mieczysława dr. Brzeskiego i byłego posła Pilińskiego. Po zrzeczeniu się tego ostatniego z powodu zdrowia, pozostały dwie, a obie nieszczególnie przez obecnych kandydatów osobiście bronione były. P. Michałowski miał jednak silniejsze poparcie i mimo tego, iż jak wyznał nie jest ani specjalistą, ani mowcą, ani (jak się musiał przyznać na pytania dr. Biesiadeckiego) niebrał dotąd udziału mimo 40 lat w żadnych pracach publicznych i autonomicznych, został na drugi dzień wybrany posłem... Dzięki... przyjaciołom. — Tak się u nas dzieje.

Tarnów 15. czerwca. X. (Wybory do Rady państwa.) Dnia 8. bm. odbyło się u nas przedwyborcze ogólne zgromadzenie, zwołane przez burmistrza p. Wisłockiego, na którem się jawiło aż 40 wyborców! Tak szczupłego zgromadzenia i to w tak ważnej sprawie nie byliśmy świadkami w Tarnowie dotąd ani razu, a apatja ta do spraw publicznych i usuwania się od nich, jest wynikiem teroryzmu, jaki obecnie dorwawszy się rządów, w mieście u nas panuje.

Na zgromadzeniu tem traktowano tylko sprawę utworzenia komitetu przedwyborczego, a po kilku mówkach do i od rzeczy wybrano a raczej narzucono sposobem sejmu postulatowego komitet z 41 członków, tj. większej liczby jaką stanowiło całe zgromadzenie. Wreszcie uchwalono zasadę, aby kandydaci swe chęci kandydowania sami do komitetu zgłaszali, i że komitet nikogo do kandydowania wzywać nie będzie.

Tak stworzony komitet odbył swe pierwsze posiedzenie dnia 11. bm., na którem wybrano 6ciu członków celem porozumienia się z Bochnią, a następnie omawiano sprawę kandydatów. Gdy się atoli pokazało, że nikt z kandydatów do komitetu się nie zgłosił (bo też o uchwale komitetu nieogłoszonej nikt nie wiedział) przystąpiono do propozycji, i tak członkowie stronnictwa postępowego postawili kandydaturę p. Jana Spławińskiego, radcę sądowego i znanego wam ze sejmu posła, p. dr. Kaczkowski jak zwykle swego niezapomnianego dr. Ziemiałkowskiego, p. dr. Ringelheim a z nim stronnictwo śp. „deutsch israelitischen Comite" p. Władysława Pęgowskiego, radcę sądowego w Krakowie, obok tego stawiano kandydaturę p. Zawadzkiego, prezesa sądu, p. Rudolfa, p. dr. Jarockiego, p. Waltera i wielu innych, tak, że w końcu zeszło istotnie na kpiny niegodne tych, którzy tak traktują sprawy publiczne.

Że bez intryg osobistych i nurtowań na szkodę kraju u nas zwykłych i teraz się nie obejdzie, jesteśmy na to przygotowani, chociaż byłoby wiele do życzenia, aby Tarnów ocknął się już raz i otrząsł z tej choroby toczącej jego żywotne siły i stanął na stanowisku takiem, jakie miastu polskiemu przystoi, nie jesteśmy atoli do tyle pessymistami, abyśmy zupełnie stracili nadzieję i już mamy pewne dane, że obecnie nie pójdzie Tarnów na lep pojedyńczych indywiduów, lecz obierze drogę uczciwością i patrjotyzmem mu wskazaną.

Jakkolwiek w zasadzie wolelibyśmy, aby p. Spławiński przy wszystkich swoich zaletach mógł być nie urzędnikiem (jakkolwiek sądowym), to jednak jest on bezsprzecznie jedynym i pożądanym kandydatem, używającym wielkiej popularności w całem mieście jako dobry Polak, porządny i sumienny urzędnik i uczciwy obywatel, dlatego jego wybór można uważać za zapewniony, a to tem więcej, że i obywatele bocheńscy, mający dobro kraju gorąco na sercu, za nim bezwarunkowo pójdą, a nawet i p. dr. Kaczkowski mimo postawienia swego kandydata, będącego także urzędnikiem, nie jest w zasadzie przeciwnym p. Spławińskiemu i o ile wskazuje jego teraźniejsze postępowanie, w żadne zakulisowe agitacje mieszać się nie będzie.

Przytem mogę was zapewnić, że wysunięty przez organ stańczyków w nr. 134 *Czasu* p. Pęgowski niema najmniejszej szansy i wybór jego zrobi niezawodnie fiasco, gdyż tak Tarnów jak i Bochnia stańczykami sprawy nie skompromitują.

Z Izby sądowej

Lwów 14. czerwca. (*Towarz. kredytowe miejskie.*)

Zeznania świadka Burzyńskiego **Jana**, właściciela Uhrynowa, który od stycznia roku 1877 do końca był członkiem Rady zawiadowczej, stwierdzają robienie ciągłych nadziei rozwoju Towarzystwa. Na jego to żądanie zebrała się ostatnia Rada zawiadowcza w lutym. Narobiłem hałasu, powiada, i żądałem likwidacji. Uchwała jednak żadna nie zapadła, albowiem potrzeba było pierwej bilans zrobić, a Pini przedstawiał że stan Towarzystwa nie jest tak zły, jak głoszą, a nawet jest lepszy niż w czerwcu roku 1876. Dowiedziałem się przytem o lombardowaniu listów na kolosalne procenta. Sadowski i Pini usprawiedliwiali to koniecznością podtrzymania kursu listów, w widokach jakiegoś interesu z bankiem rzymskim.

Przewodniczący odczytuje dwa listy pisane z dyrekcji do pana Burzyńskiego, a podpisane przez Zbrożka i Sadowskiego, aby nie występował z Towarzystwa. Zwrócono mu nawet książeczkę udziałową bez zanotowania wystąpienia.

Wojciech Maniecki, jeden z założycieli Towarzystwa, niezaprzysiężony — twierdzi, że Sadowski i Pini szczerze się starali o zaradzenie złemu, ale Towarzystwo było już zdyskredytowane. W sierpniu roku 1877 niektórzy urzędnicy doradzali przywrócenie Czemeryńskiego do dyrekcji, ale opinia publiczna była przeciw niemu. Na ostatniem posiedzeniu Rady zawiadowczej w lutym roku 1878 Sadowski i Pini spakajali obawy członków.

O wypuszczeniu w obieg listów dłużnych powiada: Wezwano mnie do podpisywania takowych — czyniłem to dwa razy — raz wieczorem, bo było pilno do Wiednia wysłać, a drugi raz w południe. Powodem uchwały Rady zawiadowczej emittowania 100.000 złr. był brak gotówki.

Przew. Ale pan podpisywałeś na potwierdzenie, że listy te mają pokrycie hipoteczne lub gotówkowe w kasie. Św. Podpisywałem, gdyż prezes tudzież p. Ławrowski byli podpisani. Zresztą był przytem dr. Popiel, rozumiejący się na rzeczy. Na nich się spuszczałem, bo sam nie byłem fachowy. Byłem przekonany, że robię dobrze i sumiennie.

Przew. Drugi raz wystawiono listy wartości 200.000 złr., i pan co do nich potwierdziłeś „statutowe ubezpieczenie". Maniecki. Gdym podpisywał dotyczący protokół, suma 200.000 nie była podkreśloną, ale były tylko pojedyncze cyfry do wysokości coś około 10.000

---

skromnym był w wymaganiach swoich, gdyż nie od razu da się wszystko osiągnąć, wszak i nie w jednym dniu Rzym zbudowano."

„Jedno li poświęcenie, woła nasz wieszcz, wybawia tak jednostki jak i narody od upadku, tego następstwa żądzy władzy i bogactw. Przywróceniem Polsce wolności tak Moskwa jak i Niemcy wzniosłyby się do wysokości prawdziwie chrześcjańskich narodów, a rany, które im zagrażają, zagoiłyby się natychmiast. Znalazłyby wtedy te mocarstwa środki do zaspokojenia żądań ludów, o ileby one były słuszne, a świat cieszyłby się tak upragnionym pokojem."

Chcieć wymazać z pamięci ludzi miłość ojczyzny, byłoby to samo, co mazać całą przeszłość. Nazwa ojczyzny zawiera w swojem znaczeniu nie tylko samą ziemię, lecz także najpiękniejsze, najświetniejsze wspomnienia historyczne; zawiera świątynię, którą każdy obywatel w swojej piersi nosi; świątynię ozdobioną pomnikami wielkich obrońców wolności. Jest to świątynia wspaniała, w której wieczne światło otacza aureolą mężów takich, jak...

(Tu wymienia autor szereg znakomitych mężów wszelkich zawodów tak starożytnego jak nowożytnego świata, a z pomiędzy Polaków: Bolesława Wielkiego, Batorego, Sobieskiego, Kościuszkę, Kochanowskiego, Mickiewicza i t. d. Przyp. red.)

W tej wspaniałej świątyni każdy u c z y się miłości ojczyzny, miłości ludzkości.

„Jesteśmy ojcami — wołają oni — naszym celem jest pogodzenie jednostki z prawdą, ziemia była dla nas tylko narzędziem do utworzenia ideału człowieka. Bez pomocy ziomków nie bylibyśmy mogli dokonać naszego dzieła."

Teorja Darwina nie przypuszcza, żeby jaki rodzaj, mający żywotność, mógł wyginąć. Jedynie despota targa się świętokradzką ręką na naturę... Lecz daremne wysilenie!

Ani Tamerlan, ani Neron, ani Iwan Groźny, ani wszyscy inni kiedykolwiek żyjący tyrani, nie zdołali tego działa zniszczenia dokonać, pomimo odebrania ludom życia politycznego. — Ludy Assyrji, Egiptu, Indji i Hellady przebywają sen zimowy, żeby się potem do nowego przebudzić życia.

Entuzjaści wieku zeszłego wznosili wszędzie drzewa wolności, drzewa alegoryczne rasy indogermańskiej, jako symbol człowieka, który przyszedł na ten świat z takiemi samemi prawami dla zajęcia przynależnego mu stanowiska.

Dumnym zdaje się, iż posiadają sposoby wytępienia tego drzewa. Turcja siliła się przez wieki, aby wytępić rasę heleńską i słowiańską, a nie dokonała tego. Podobnie chcieli barbarzyńcy wytępić rasę łacińską, lecz i tu daremne były ich wysilenia.

Pewnego razu rzucono z mownicy parlamentów europejskich te okrutne słowa: „Historja przeszła do porządku dziennego nad kwestją polską."

Taka historja, moi panowie, co przechodzi do porządku dziennego nad uprawnionemi żądaniami, jest boginią piekła, natura ludzka z taką boginią w żadnym nie żyje stosunku.

Dowiedźcie że żyjecie, rzekł Napoleon; i Polska rzuciła 200.000 wojowników w paszczę śmierci. Dowiedzcie że żyjecie, rzekła r. 1863 Europa, i Polska wydała nowych 300.000 ofiar.

Bonaparte, ów mąż, który narody z wiekowego letargu przebudził, badał żywotność Irlandczyków, lecz zdawali mu się umarłymi; Greków, lecz ich wkrótce bez dalszych doświadczeń opuścił; nareszcie zwrócił się ku Włochom i Polsce, o których się przekonał że żyją, bo ich synowie za wolność ginąć umieją.

Stwierdził to czas na Włoszech, stwierdzi też i na Polsce. Wśród tej walki z przemocą narodziła się poezja polska, którą z przyczyn zbyt wiadomych w obecnym stanie Polski tylko w tem miejscu wolno objaśnić i o jej prawdziwem znaczeniu, jej duchu i dążności pomówić. Przed oczyma wszystkich tych poetów staje, jakby ręką Odwiecznego nakreślone zagadnienie, „jakiemiby środkami odzyskać ojczyznę."

Podania z ubiegłej przeszłości opowiadają o opuszczonych zamkach, gdzie duchy wśród ciemności nocy budziły ludzi, potrząsając kajdanami i wydając przerażające jęki; jeżeli na polskiej ziemi duchy nie jęczą, to dlatego, że dręczą tam wyrzutami sumienia naszych nieprzyjaciół. Jedną z takich scen opisuje cudownie poeta Mickiewicz w swoim najwznioślejszym poemacie „Dziady". I podobnie jak nie chce się mówić o tych duchach, żeby tem nie zdradzić słabości charakteru; tak samo znajdują się tacy, co pragną utrzymać najzupełniejsze milczenie o wolności Polaków w Europie.

Nadzieje poetów polskich są jak nadzieje żeglarzy zmierzających do bieguna północnego, którym wydają się góry lodowate stałym lądem, a którzy pomimo niedostatku żywności nie tracą nadziei.

Mickiewicz spodziewa się, że najokrutniejszy dręczyciel Polski, będzie pierwszym z tych, co się nawrócą.

Natchnienia polskich poetów można porównać do kwiatu lśniącego jakby złoto, o którym powiadają, że powstał ze krwi pielgrzymów, którzy drapiąc się po skalistych ścieszkach Kalifornii nogi sobie do krwi pokaleczyli. Z tej krwi miał wyrość najpiękniejszy na świecie kwiat, tak zwana *Escoltisis californica.*

Poeci polscy przebiegając strome drogi wygnania, otrzymali tak samo kwiat natchnienia, co wyrósł z ich serca rozdartego nieszczęściem ukochanej ojczyzny.

Ale powiecie mi może, że samo uczucie polityczne, domaganie się niepodległości, nie obowiązuje jeszcze nikogo do sympatji. Odpowiedźcie czyliście narodem cywilizowanym? czy stoicie z waszą wiedzą na wysokości wieku? czy znane wam sztuki, rękodzieła, handel i przemysł? Dowiedźcie nam żywotności swojemi dziełami, dowiedźcie, że możecie podobnie jak legendowi magowie światu przyszłości przynieść w ofierze myrrę sztuk, poezji i muzyki, a złoto wiedzy i przemysłu. Tak jest, panowie; idźcie zwidzieć wystawy powszechne w Wiedniu, Paryżu, Filadelfii i Londynie, a znajdziecie tam imiona polskie malarzy, rzeźbiarzy, i przedstawicieli wszelkiego rodzaju przemysłu wymienione zaszczytnie.

Wystawy rolnicze we Lwowie, w Warszawie dowiodą, że i w rolnictwie stoimy na równi z Europą. Niemamy może daru robienia wynalazków, lecz posiadamy za to łatwość korzystania z nich.

Zwidźcie ów obszar między morzem Baltyckiem a Czarnem, a zobaczycie tam pługi i młocarnie własnego krajowców wynalazku; dymiące kominy licznych fabryk, zatrudniających tysiące robotników; znajdziecie tam banki i koleje, a wszystko stworzone własną narodu pracą i wytrwałością, pomimo stawianych im ze strony rządów przeszkód.

Rząd moskiewski zabronił na Litwie używania języka polskiego, zniósł wszystkie szkoły polskie, wykluczył Polaków z urzędów, odmówił im prawa nabywania ziemi, zniszczył kraj kontrybucjami, skonfiskował połowę polskich majątków, powywoził księgozbiory i muzea z Warszawy i Wilna do Petersburga, a pomimo to wszystko, skrzętny naród, skupia się jak rozprószone mrówki i zakłada na nowo biblioteki i muzea i szkoły.

Zwiedźcie nasze wszechnice w Warszawie, Krakowie i Lwowie, a zastaniecie 1000 słuchaczy na pierwszej, 900 na drugiej, 600 na ostatniej. Na obcych uniwersytetach, w Dorpacie, Moskwie, Berlinie, Wrocławiu, Wiedniu i Paryżu zastaniecie mnóstwo polskiej młodzieży, odznaczającej się pilnością i zdolnościami.

Przysłuchajcie się naszym posłom w parlamentach w Wiedniu i Berlinie, przeczytajcie pisma filozoficzne i polityczne Cieszkowskiego, Klaczki, Levitoux i innych. A czyż nie wspaniały przedstawia widok obchód narodowy 50-letniej rocznicy literackiej pracy J. I. Kraszewskiego, wielkiego historyka, poety i romansopisarza, swojemu krajowi więcej zasłużonego, niż którykolwiek pisarz innego narodu.

Mamy znakomitych dziejopisarzy, z pomiędzy których wymienię tylko Szujskiego, Morawskiego, Bobrzyńskiego, dorównywających innym dziejopisarzom europejskim.

Nasi kompozytorowie muzyczni, jak Chopin, Mirecki, Dobrzyński i Moniuszko zdobyli sobie imię i u obcych.

Matematycy, jak Wroński, Fronckiewicz, Żmurko, Niewęgłowski; naturaliści, jak Waga, Strzelecki; lekarze odbierają zaszczytne dowody uznania od uczonych cudzych krajów. Nasi prawnicy jak Feliks Zieliński, Jan Wołowski, Józefowicz, Dutkiewicz i inni mogą iść o lepsze z pierwszymi jurystami w Europie.

Między ekonomistami, zmarły zeszłego roku w Paryżu Ludwik Wołowski, Supiński i inni, zajmują piękne karty w naszej literaturze.

Po swojej politycznej śmierci dowiodła Polska swoją działalnością takiej żywotności, jakiej sobie nigdy nie było można wyobrazić. Te sto lat jej niewoli przedstawiają walkę Tytanów; a jeśli nasz los ma się porównać z losami Prometeusza, to losem naszych ciemiężców będzie los Jowisza.

W kursie literatury polsko-słowiańskiej będziemy się starali dać dokładne wyobrażenie o poezjach i prozie Mickiewicza, tego wielkiego wieszcza, który pierwszy ideę słowiańską odsłonił. Na teraz wystarczy, że dowiodłem, iż ten poeta z plejadą swoich sławnych następców dobrze spełnił swoje posłannictwo. Jego wiara w przyszłość jest owem tchnieniem boskiem, które dozwala przetrwać boleść strasznego wyroku, podobnego śmierci; to tchnienie dozwoli nam powrócić do życia, wierzmy w to trzymając się starodawnej prawdy: że z życia rodzi się śmierć, a ze śmierci życie.

Z tą wiarą kończę moje przydługie może przemówienie.

A teraz dziękuję wam, moi panowie, za waszą szlachetną sympatję, którą okazaliście nowoczesnym Odyseuszom, co przybyli wypocząć przy waszych ogniskach, pod osłoną waszych praw i instytucji liberalnych."

* * *

Taka jest treść mowy naszego znakomitego poety. Tłómacząc to przemówienie na prędce z oryginału, nie byliśmy w stanie oddać wszystkich delikatnych piękności formy i wysłowienia, ani tego bogactwa fantazji i polotu, jakiemi się mowa odznacza. Dajemy ją, że tak powiemy, w prozaicznem streszczeniu, które wobec świetności oryginału jest i blade i suche, za co poczuwamy się do obowiązku przeprosić jak najmocniej autora.

Dopiero w r. 1877 p. Glas podsunął mi pojedyncze uchwały antydatowane do podpisu.

O świętopietrzu mówił Czemeryński w obecności całej Rady, na której byłem, a to zdając sprawę z wydatków swoich wiedeńskich. Pisarczuk potwierdzał to. Czemeryński, zalecając ratyfikację kontraktu z konsortami, mówił z takiem przejęciem i wiarą w powodzenie interesu, że tylko głębokie przekonanie własne musiało mu dyktować słowa.

Świadek ma pretensję do Towarzystwa 2.000 złr., które w różnych czasach w nagłych potrzebach zaliczał bez doczekania się zwrotu. Posiada na to tylko książeczki i marki oszczędnościowe.

A propos świętopietrza prostuje Czemeryński, a świadek zeznaje: Czemeryński istotnie mówił, że miał dyskrecjonalne wydatki, ale czy oświadczył przytem, że gdyby Rada zawiadowcza nie przyjęła ich, natenczas bierze na siebie, tego sobie nie przypominam.

Spalke Henryk, starszy inżynier kolei Karola Ludwika i członek Rady zawiadowczej, niezaprzysiężony, zeznaje: W końcu r. 1873 lub na początku 1874 p. Widman wciągnął mnie do grona założycieli. Przy uchwaleniu statutów nic nie mieszałem się. Dyrekcję pierwszą wybrano w obecności notarjusza. Zaraz na początku zachodziły intrygi i złośliwość, które mnie raziły. Co chwila któryś wstępował i występował. Subskrybowałem udział 1.000 złr. i spłaciłem go, a nawet więcej.

Po wysłuchaniu pierwszej relacji Pisarczuka, przywołanego z Wiednia, gdyśmy mieli wątpliwość, Pisarczuk zbeształ nas trochę, iż nic nie rozumiemy (wesołość). W Radzie zawiadowczej najwięcej zwykle zabierali głos pp. Popiel i Ławrowski, mądrzejsi odemnie, i ja szedłem za ich zdaniem. W kontrakcie żurnalistycznym najwięcej uderzała mnie kwota 10.000 złr. za reklamy. Uważałem ją za wysoką w każdym razie, bo galicyjskie dziennikarstwo nic nie kosztowało. Zdaniem świadka, kotowanie nie mogło więcej kosztować, jak stempel i taksę do giełdy. Urzędnicy bowiem wysocy, od których to pozwolenie zawisło, nie dawali się z pewnością przekupywać.

Ważnem dla Piniego jest zeznanie świadka, że na walnem zgromadzeniu wyłuszczył przykry stan Towarzystwa, i pozostawił zgromadzeniu decyzję co do dalszej wpłaty udziałów lub likwidacji. Pojedynczych pozycyj bilansu jednak nikt nie wyłuszczał. Dr. Danieckiego obwinia świadek o chęć jedynie wydarcia pieniędzy od Towarzystwa, jeżeli projektował dostarczenie pieniędzy za swojem pośrednictwem. Między innemi mówił dr. D., że pieniędzy dadzą księża benedektyni w Klosterneuburg!

Do podpisywania listów dłużnych wzywali świadka Czemeryński i Ławrowski, jeden jurysta, drugi finansista, nikt nie mógł przypuszczać, aby kogoś chcieli w błąd wprowadzać. Brał w tem udział także dr. Popiel. Rezygnowałem — powiada świadek — pary razy, ale na ostatniem posiedzeniu Rady zawiadowczej, w lutym byłem obecny. P. Buczyński żądał likwidacji w skutek nacierania pani hr. Łączyńskiej; odezwałem się na to, że pani ta złożyła tylko 10 złr. i takie krzyki robi. Byłem rozdrażniony całym stanem. Towarzystwo wydawało mi się jak greislerei — lepiej było zamknąć. Tymczasem obecny p. Orzechowski, który przyjechał świeżo z Rzymu, zapewniał nas, że z jakimś bankiem rzymskim przyjdzie interes do skutku. Likwidację odłożono tedy aż do zbadania bilansu, którego zestawienie bezzwłocznie zarządzono.

Przewodniczący chciał zarządzić dalszą rozprawę na niedzielę, ale ze względu na przysięgłych odroczył ją do poniedziałku.

Lwów, 16. czerwca. Na zapytanie konsyliarza Świtalskiego i obżałowanego Czemeryńskiego oświadcza świadek Spalke stanowczo: P. Czemeryński powiedział mi wyraźnie, że delegaci dali na świętopietrze 1000 zł. i że musieli przekupywać „hofratów". Czemeryński przyznał się pierwej przedemną, że zatrzymał dla siebie 1000 zł. Ławrowski i on prosili mnie jednak, abym co do rachunków z podróży wiedeńskiej nie robił hałasu.

Dłuższy czas zajęło przesłuchanie świadka Zbrożka i dr. Krattera, kuratora masy konkursowej. Podamy wynik jutro.

Sprostowanie. W ostatnich sprawozdaniach *Gazety Narodowej* o rozprawie karne przeciw miejskiemu Towarzystwu kredytowemu wspomniono o firmie „Byk et Kohn", która wobec wspomnionego towarzystwa miała się dopuścić interesów lichwiarskich; konstatując przedewszystkiem, iż na placu tutejszym nigdy taka nie istniała firma, zastrzegam się przeciw temu, iżbym w jakimkolwiek zostawał związku z owem Towarzystwem, dodając, iż — wedle prywatnie zasięgniętych wiadomości — przy owej rozprawie mowa była o sensalu „Bek" i panu „Kohn".

Upraszając o umieszczenie tego sprostowania w szanownym pańskim dzienniku, kreślę się z wyrazem poważania

Maurycy Byk.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów 15. czerwca.

* Komitet centralny przedwyborczy aż do ukończenia wyborów odbywać będzie posiedzenia codziennie.

* We środę dnia 18. czerwca 1879 o godzinie 6tej wieczór odbędzie się w sali ratuszowej zgromadzenie wyborców, na które komitet przedwyborczy zaprasza: szanownych wyborców miasta Lwowa, postawionych przez komitet wykonawczy kandydatów pp. Ottona Hausnera i dr. Ludwika Wolskiego, tudzież wszystkich współobywateli, chcących się ubiegać o mandat poselski do Rady państwa.

Komitet wykonawczy

* Teatr. Senzacyjną sztukę, przerobioną według powieści naukowej Vern'a p. t. „Dzieci kapitana Granta", przedstawianą w Paryżu niedawno przeszło sto razy z rzędu, mieliśmy sposobność zobaczyć w sobotę i na lwowskiej scenie. Pomiędzy wszystkiemi fantazjami naukowemi Vern'a, które od lat tylu cały świat cywilizowany czyta z gorączkową ciekawością, „Dzieci Granta" należą może do najbardziej interesujących. Na scenie, rzecz oczywista, część tego interesu zawartego w samej opowieści znika, a podnosi się za to plastyka, która w opisach, przy najbujniejszej nawet fantazji jest bladą i bezbarwną. W porze obecnej, przy personalu uszczuplonym rzecz tak wystawna jak „Dzieci Granta" nie mogła przedstawić się okazale, ale przyznać trzeba, że to co w danym razie uczynić było można uczyniono, aby sztuka wyglądała przyzwoicie. Kilka dekoracyj pędzla p. Dülla wykonanych starannie i z gustem przyjemne czyniły wrażenie, a dwa obrazy, Ilgi, przedstawiający pokład okrętu i ostatni reprezentujący okręt wśród lodowców, wyglądały nawet wspaniale. Artyści, biorący udział w przedstawieniu, wszyscy dobrze spełnili swoje zadanie, najwięcej humoru budził grą swoją w roli Paganela p. Fiszer. P. Koncewicz jakkolwiek z początku miał nieco tremy, odśpiewał pieśń żeglarzy poprawnie. Dźwięczny głos jego zdobył mu żywe oklaski publiczności.

* Wczorajsza wycieczka chóru męzkiego galic. Tow. muzycznego do doliny Krzywczyckiej, nie powiodła się tak jakby tego spodziewać się można z powodu ciągle grożącego deszczu, który nawet kilkakrotnie przerwał zabawę, a wiele osób, pań zwłaszcza, powstrzymał w domu. Pomimo tego zabawa szła ochoczo, kilka numerów programu, odśpiewanych przez członków chóru, a przyjętych hucznemi oklaskami rozpoczynało coraz żywszą zabawę, szykowano się do kadryla, gdy lekki deszczyk przerwał tany. Powtórzyło się to samo przy mazurze, w końcu dłużej trwający deszcz rozprószył część towarzystwa, które głośno sarkało na niepogodę niepozwalającą wyśpiewać członkom chóru wszystkich numerów programu. Równocześnie odbywająca się na Longchanówce wycieczka „Gwiazdy" z tych samych powodów również nie bardzo się powiodła.

* Przez dni kilka bawił w mieście naszem młody utalentowany malarz p. Gottlieb, którego najnowszy obraz przedstawiający Chrystusa, każącego w Kafarnaum zakupił niedawno od artysty, przebywającego obecnie w Krakowie, p. Gracjan Unger, księgarz warszawski za 10.000 rubli. O płótnie tem pisze jeden z dzienników warszawskich: „Obraz ten, o ile już sądzić można, zrobi wielkie wrażenie w świecie artystycznym. Będzie on wystawiony tego roku jeszcze naprzód w Monachium, a następnie w Warszawie. Dotychczas wszystkie figury, naturalnej wielkości, są dopiero narysowane i podmalowane. W świątyni rzymskiego stylu ale wschodniego przepychu, na marmurowem wzniesieniu, stoi „Chrystus natchniony" i przemawia. Tuż obok Niego siedzący „mędrzec" albo „Rabbi" — o siwej brodzie, uważnie słucha. Te dwie figury jak również rzymianin i kilka kobiet ciekawie słuchających w lożach, ogromne robią wrażenie. Ci, którzy zwiedzali pracownię Matejki, którą mistrz p. Gottliebowi odstąpił, z niecierpliwością oczekują chwili, w której obraz będzie skończony. P. Gottlieb maluje także dla pana Redlicha w Warszawie „Jankla grającego na cymbałach przed Zosią."

* Mieszkańcy ulicy Teatyńskiej i Św. Wojciecha użalają się, że oprócz zupełnego braku wody obecnie jeszcze do tego i w nocy nie mają spokoju. Nie tylko, że bandy pijanych hałaśliwie przeciągając ze Lwowa na Zniesienie po przed koszary policjantów, (zupełnie bezpieczni przed aresztowaniem, bo policjanci w koszarach „nie są w służbie") nie dają im spokoju, ale niepokoją ich w dodatku namiętni gracze w kręgle, którzy tuż obok koszarów policji pod l. 12. od godziny 8mej rano aż do godziny 2. lub 3. w nocy łomocą kulami. Możeby policja przecież mogła temu zaradzić i wydać surowy w tym względzie zakaz.

* Statystyka pocztowa. W maju 1879 nadano we Lwowie: 173925 listów prywatnych niepoleconych, między temi 6100 do adresatów w miejscu, 51292 kart korespondencyjnych, 10520 posyłek pod opaską, 6808 posyłek z próbkami, 169932 egzemplarzy gazet, 75408 listów urzędowych, 38241 listów poleconych, 6721 przekazów na kwotę 210450 złr., 47830 posyłek wartościowych (między temi 9300 za pobraniem w kwocie 72521 złr.) — ogółem 5806 7 posyłek; zatem o 26397 więcej niż w maju 1878 r.

Nadeszło zaś do Lwowa: 134725 listów prywatnych niepoleconych (między temi 6100 do adresatów w miejscu, 49852 kart korespondencyjnych, 34901 posyłek pod opaską, 4408 posyłek z próbkami, 25202 egzemplarzy gazet, 38405 listów urzędowych, 33308 listów poleconych, 14702 przekazów na kwotę 283405 złr., 24645 posyłek wartościowych (między temi 1300 za pobraniem w kwocie 18524 złr.) — Ogółem 360148 posyłek — zatem o 21358 więcej niż w maju 1878 roku.

— **Alhambra** w Grenadzie, najwspanialszy pomnik architektury z czasu panowania Arabów w Hiszpanii, zagraża nagłą ruiną. Jak madrycki *Lealtad* z 4. b. m. donosi, począł wzgórek, na którym zbudowany jest ów gmach klasyczny, od dni kilku usuwać się. Zagrożoną jest również z tego powodu Alcarabe, wspaniały, obszerny gmach u stóp wzgórza, na którym wznosi się Alhambra, a który zamieszkany był niegdyś przez szlachtę maurytańską. Alhambra pochodzi z XIII wieku i była pierwotnie rezydencją królów maurytańskich, zamienioną jednak została po wypędzeniu Maurów w fortecę, część jej użyto później na dom karny i więzienie stanu.

— **Wandalizm.** W miasteczku Kosowie, niegdyś dziedzictwie Moszyńskich, leżącem na wschód Brzeżan, na zachodniej kończynie wysoczyzny podolskiej, mieścił się w rynku kamień pamiątkowy z napisem tej treści, iż tamże „kończy się Podole". Dziś już ten kamień nie istnieje; zniszczczono go przy budowie drogi krajowej z Tarnopola.

— **O Krakowie** pisze tam wychodząca *Kronika powszechna*: Instytucje takie, jak banki i kasy zaliczkowe, kwitną gdzieindziej i błogie wydają owoce. U nas popadają zakłady te w ręce familij albo ludzi złej woli i stają się tylko jedną z przyczyn ruiny materjalnej. Osmdziesiąt towarzystw zaliczkowych, rozsianych po kraju, tworzy dzisiaj potęgę, z którą przewaga kapitalistów musi się liczyć — nasze towarzystwo nie potrafi rozbudzić nawet zaufania u ogółu. Nie w instytucji samej leży złe, ale w nieudolnem jej kierownictwie. Bank galicyjski podobny przedstawia przykład. Przypomną sobie szan. czytelnicy, o czem już w l. nrze pisaliśmy, że jeden z tutejszych adwokatów przepowiada, iż dni jego policzone. „Utinam sit falsus vates", a gdzie szukać przyczyny tego upadku? — niech odpowiedzą kompetentni.

Pomijam, że w krakowskich rodzinach brak wszelkiego życia towarzyskiego, bo wolność Tomku w swoim domku, ale grzechem jest obojętność dla towarzystw publicznych, które starają się podobne życie rozbudzić. Postęp i Gwiazda upadły u nas z braku sił żywotnych, nie miały czasu, spotkawszy niechęć u ogółu, stać się tem, czem są gdzieindziej, miejscem rozrywki i ogniskiem, z którego przez odczyty, wieczorki muzykalne, przedstawienia amatorskie, szerzy się oświata i pojęcie, że tylko w silnem wspieraniu się wzajemnem leży potęga każdego społeczeństwa.

Kwitną tylko towarzystwa, które przyjęły zasadę świętego sobkostwa krakowskiego. Mam na myśli Towarzystwo strzeleckie. Za granicą bywa podobny zakład, prócz tego że jest miejscem wspólnej rozrywki, zarazem szkołą rycerską, gdzie młodzież wprawia się w używanie broni, — nasze, zamknięte samo w sobie, gdzie mają wstęp tylko poważni „patres conscripti", a ma za cel życia aby strzelać do celu bez celu! Wejdźmy, aby dzienniki przeczytać, do lokalów publicznych. W 50-tysięcznem mieście jest ich tylko trzy! A i tutaj w czytelniach spotkasz niewielu ciekawych tego co dzieje się w świecie — za to sale gry przepełnione i „ośm bez atu", „pięćdziesiąt, czterdzieści i dwieście pięćdziesiąt" bezikowe dolatuje co chwila naszych uszu. W Krakowie nie czyta nikt, bo czyż to potrzebne? po czytaniu może przyszłaby potrzeba myślenia samoistnego, a wygodniej przecież złożyć tę nieprzyjemną pracę na jedyny dziennik tutejszy.

Zresztą poczciwe to miasteczko a i ludek w nim dobry. Jeżeli dziś bez paska nawet da się prowadzić pierwszemu lepszemu intrygantowi na rzeź, a zapytany „dokąd idziesz głupie cie...?" bez zarumienienia odpowie „nie wiem, ale przedemną idzie innych wiele", o ileż łatwiej dałby się powodować ludziom uczciwym, którzy z zaparciem się własnego interesu i bez względu na korzyści kliki pewnej doprowadziliby go do życia! Materjału jest podostatkiem, brak tylko artysty, ażeby z Krakowa stworzyć to, czem był dawniej: ażeby Kraków stał się potęgą na polu postępu i nauk, i chlubą narodu na polu miłości ojczyzny!

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— Treść nr. 9. *Rolnika* Ks. C. Bukojemski: Co należy uczynić dla rychlejszego przeprowadzenia meljoracji łąk w kraju naszym. K. Hubicki: Sprawozdanie o stanie gospodarstwa folwarku dublańskiego przy oddaniu go na rzecz kraju dnia 3. kwietnia 1879 r. M. Czajkowski: Parę wyjaśnień p. A. Swieżawskiemu. H. S.: O upiększeniu lasu. Sprawozdanie o stanie zasiewów we wschodniej części Galicji. Korespondencje. Rozmaitości. Dział pytań i odpowiedzi. Ogłoszenia. Nr. 10. Zamknięcie granicy dla importu bydła stepowego. Ks C. Bukojemski: Sprawa komasacji. A. Świeżawski: odpowiedź p. Czajkowskiemu na parę wyjaśnień co do utrzymywania nawozu pod bydłem. Sprawozdanie o stanie zasiewów zimowych i jarych we wschodniej części Galicji. Sprawozdanie ajencji konsularnej o stanie zasiewów na gub. podolskiej i bessarabskiej. Korespondencje. Wiadomości bieżące. Dział pytań i odpowiedzi. Ceny targowe. Ogłoszenia.

— *Tygodnik powszechny*, pismo ilustrowane wszelkim gałęziom literatury i polityce poświęcone, nr. 23. zawiera: Jubileusz prof. dr. Szokalskiego. — Ładny chłopiec, przez J. I. Kraszewskiego. — Balladyna Słowackiego, odczyty Adama Bełcikowskiego. — Zwyczaje doroczne ze stanowiska mitologii porównawczej, przez Bronisława Grabowskiego. — Muzeum Kopernika w Rzymie, przez Stanisława Bełzę. — Rogadanka, przez Kazimierza Grzymałę. — Natury zagadkowe, romans Fryderyka Spielhagena. Z meteorologii, przez Kowalczyka. — Objaśnienia rycin. — Kronika polityczna. — Rozmaitości. — Ryciny: Dr. Wiktor Szokalski. — Rosena. — Z obrazu Piotra Maixnera. — Koronacja Matki Boskiej, kopia z obrazu Corregia. — Wyścigi. Rysunek H. Lang'a. — Widok miasta Urgub w Kappadocii. — Przyrząd do filtrowania i oczyszczania kawy i herbaty.

Gospodarstwo przem i handel.

Wiedeń 16. czerwca. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galiczjskich 2533, a zapowiedziano na środę 378; razem 4519. Wielka klęska. Galicyjskie najprzedniejsze płacono 50 zł., Nie wszystko zostanie sprzedane. Wstrzymać się ile możności.

Krzysztofowicz & Schels.

Kraków 10. czerwca. Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie wynosił do 800 korcy. Ceny pomimo niewielkiego dowozu szczególnie pszenicy spadły o 1 zł. na korcu. Inne produkta nie uległy prawie żadnej zmianie. Zakupywali jak zwykle krakowscy kupcy zbożowi.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 44 złp. do 51 złp., żyto na 227 funtów od 27·— do 31 złp., jęczmień na 202 funtów od 20·— do 25·— złp., owies na 138 funtów od 14 do 16 złp., proso na 250 funtów od 22 do 24 złp., groch od 25 do 31 złp., wyka od — do - złp., hreczka od — do — złp., koniczynę czerwoną od — do — zł.; białą od — do — zł.

Ruch na dzisiejszym targu kleparskim z braku zagranicznych kupców był spokojny i dość mdły; ograniczony po większej części na miejscowe potrzeby i zakupna dla młynów parowych. Jeden tylko gatunek pięknej pszenicy, utrzymał się przy cenie z przeszłego targu, pośledniejsze gatunki płacono niżej, tak samo żyto i jęczmień.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogram. od 8·25 do 9·25 złr, czerwoną od 8·50 do 9·50 złr., białą od 8·50 do 9·60 złr., żyto piękne za 100 kilogr. po 6·— do 6·15 złr., żyto poślednie za 100 kilogr. od 5·75 do 6· - złr., jęczmień piękny za 100 kilogr. po 5·50 do 5·80 złr., na paszę od 100 kilog. 5·— do 5·45 złr., owies za 100 kilogr. 5·80 do 6·25 złr., groch za 100 kilog. 6·75 do 7·75 złr., fasolę 8·— do 9·50 złr., jagły 8·50 do 9·— złr., rzepak —·— do —·— złr., koniczynę białą —·— do —·— złr., koniczynę czerwoną —·— do —·— złr., proso 4·— do 5·— zł., hreczkę 5·50 do 6·— złr., kukurudzę od —·— do —·— zł., wykę od —·— do —·— zł. siana od —·— do —·— złr., słomy od —·— do —·— złr.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W sobotę został sejm węgierski reskryptem królewskim zamknięty, a oraz na 2. października na nową sesję zwołany. Tegoż dnia odbyło się otwarcie sesji sejmu kroackiego.

W Berlinie od czasu złotego wesela panują same kwasy. Sfery rządowe są niezadowolnione, że uroczystość wypadła tak mizernie. Szczególnie oburza je to, że ani dwór austrjacki, ani dwór moskiewski nie były reprezentowane na weselu. Do *Augsburgskiej Gazety* donoszą, że cesarza niemieckiego głównie zirytował nieprzyjazd cara, a do *Gazety Kolońskiej* piszą z Berlina tak: „Fakt ten, że ani car ani jego synowie nie przyjechali, pomimo, że tak pompatycznie zapowiedzieli swój przyjazd, wiążą tu z tym faktem, że i dwór wiedeński nie był reprezentowany na weselu, i rozmaicie oba te fakta komentują. To wszakże jest pewnem, że nie choroba Marji Pawłówny powstrzymała cara od podróży." O ile są u góry nie zadowolnieni, o tyle też i u dołu. Szczególnie centrum jest obrażone na rząd, że księży w amnestji nie objął.

Nie obeszło się wszakże i bez polskiej deputacji. Panowie: Kurnatowski wicemarszałek sejmu, ks. Ferdynand Radziwiłł, Turno, Gozdziewski i włościanin Pinkowski podjęli się dowieść światu, że trójdzielne są uczucia polskie. Cesarz podobno dozwolił im ucałować swą monarszą rękę.

Czytamy w *Kurjerze Poznańskim*: „Dowiadujemy się z pewnego źródła, że posłowie nasi, znajdujący się obecnie w Berlinie, postanowili przy drugiem i trzeciem czytaniu ustaw ekonomicznych uwzględnić położenie naszych rolników i głosować za podwyższeniem cła od zboża. Posłowie nasi, zaznaczywszy przy drugiem czytaniu pewnej części projektów celnych swoje zapatrywania na cel i rzeczywistą wartość tej zmiany ekonomicznej, uważają obecnie, że z powodu wysokiego oclenia żelaza i innych niezbędnie rolnikowi potrzebnych przedmiotów, nie można rolników zostawić bez jakiejś kompensaty. Mamy tę wiadomość z dobrego źródła i sądzimy, że ją głosowanie posłów naszych *in pleno* potwierdzi."

Dzienniki niemieckie przepełnione są opisami uroczystości złotego wesela cesarza Wilhelma; ze wszech stron płyną artykuły, opisy, telegramy, a nawet rymowane dytyramby, starające się przekonać, że uroczystość odbyła się jak najświetniej i zapał był wielki. Wszystkie te uniesienia jedak bardzo rychło przebrzmieją wobec faktów bieżącej polityki. Z tych najciekawszą jest wiadomość, że cesarz niemiecki ma zamiar powiększyć jeszcze swą armię i na to znacznych funduszów potrzebuje. Wzmianki o tem spotykamy w dziennikach niemieckich, a londyńska *Pall Mall Gazette* toż samo donosi. Powodem powiększenia armii ma być ta okoliczność, że tak Francja jak Moskwa wzmocniły bardzo swe armie pod względem jakości i liczby, a prawdopodobnie w przyszłości jeszcze bardziej je wzmocnią. Obok tego, gdy w roku przyszłym przyjdzie do przeglądania przez parlament budżetu armii, rząd będzie mógł wykazać znaczne powiększenie dochodu z podwyższonych ceł co naturalnie posłuży mu do stawiania tem większych wymagań w parlamencie.

Zauważyć jednak należy, że w ostatniem z góry uchwalonem siedmioleciu budżetowem rząd niemiecki stopniowo powiększał armię. Mimo to w roku przyszłym, przedstawiając budżet parlamentowi, myśli od niego żądać aby raz na zawsze jako *fixum* zatwierdził budżet armii dzisiejszy razem z dodatkami istniejącemi; by oprócz tego zatwierdził fundusze na projektowane powiększenie artylerji polowej, inżynierji kolejowej i innej, oraz piechoty." *Das ist der Pudels-Korn* jak mówi Faust. Dawno już przypuszczaliśmy, że oprócz innych celów, jednym z głównych zamiarów księcia kanclerza niemieckiego przy przeprowadzaniu dzisiejszych reform ekonomiczno-celnych jest: a) wyzwolenie rządu z pod wotowań parlamentu w kwestji budżetu armii; b) powiększenie tego budżetu. A tu spotykamy naiwnych, marzących o rozbrojeniu powszechnem! Austrja także, pomimo swych dolegliwości finansowych bardzo ciężkich, ma zamiar znacznie powiększyć wydatki na armię, głównie zaś na artylerję. Dzisiejsze bowiem pułki artylerji mają być przeformowane na brygady (po dwa pułki), przy podwojeniu liczby dział. Anglia nawet myśli o zmianach mających na celu zwiększenie armii, a przynajmniej ułatwienie jej zwiększenia w razie potrzeby. Tam jednak nie spieszą się zbytecznie z temi wojskowemi projektami. Mianowano jednak komisję. Tak więc kongres berliński dał Europie pokój nietylko zbrojny, ale zbrojący się coraz bardziej. Dziwić się temu nie należy; wytworzył on tymczasowość, która będzie trwała dłużej lub krócej, ale która w każdym razie rozwiąże się przesileniem nieskończenie ważniejszem i powszechniejszem niż dotychczasowe.

Peszt, 14. czerwca. Minister prezydent Tisza składa szereg sankcjonowanych ustaw i reskrypt królewski zamykający sesję, której otwarcie na nowo nastąpi 2. października.

Wersal, 14. czerwca. Na posiedzeniu senatu Minister Waddington przemawia za projektem ustawy tyczącej się powrotu Izb do Paryża, i za zebraniem się kongresu jedynie w celu usunięcia z konstytucyi artykułu o siedzibie Izb w Wersalu. Minister oświadcza przy tej sposobności, że rząd poręcza utrzymanie porządku, i konstatuje istniejące uspokojenie umysłów. Wykazana przez demokrację francuską roztropność podczas kryzis r. 1877 zasługuje na zaufanie rządu (oklaski).

Minister finansów Leon Say zbija zarzuty, jakoby rada municypalna Paryża mogła niebezpieczeństwa wywołać, i oświadcza że rząd zapewni ustawom poszanowanie. Laboulaye przemawia przeciw projektowi Freycinet, minister robót publicznych przemawia za projektem podnosząc, że odmówienie ze strony Izby byłoby byłoby odjęciem rządowi zaufania. P. Jules Simon broni także projektu. Audiffret-Pasquier występuje przeciw niemu, zaklina senat, żeby uzyskanych swobód nie wystawiał na namiętność ludu paryskiego.

Senat postanowił 153 głosami przeciw 133 przystąpić do specjalnej rozprawy, i przyjął tę ustawę, złożoną tylko z jednego artykułu, większością 149 głosów przeciw 130.

Kair, 15. czerwca. Chedyw wystosował do konsulów okólnik, w którym oświadcza, że wobec protestu czterech mocarstw przedłoży konwencję międzynarodową mocarstwom do zatwierdzenia.

Berlin, 15. czerwca. „Nordd. Allg. Ztg." potwierdza, że chedyw poddał się protestowi. Kocioł parowca „Orfeusz" w Szczecinie eksplodował; 10 ludzi jest zabitych.

Petersbug. 15. czerwca. Gazeta urzędowa donosi: Sołowiew obcował z sędzią mirowym samarskiego okręgu sądowego, u którego zatem rewizję odbyto, i zakazane książki, tudzież kompromitujące listy znaleziono.

Paryż d. 16. czerwca. Na wystawie rolniczej w Poitiers miał minister Lepére mowę, w której rzekł, iż niema powodu obawiać się krizys dla rolnictwa. Rząd będzie szanował wolność sumienia, ale też wymoże uszanowanie dla ustaw. Co do głównych spraw, panuje zupełna zgoda w łonie rządu. — W Dieppe został zamiast bonapartysty republikanin wybrany na deputowanego.

Rzym d. 16. czerwca. Do Rady municypalnej wybrani zostali 8 liberałów i 5 klerykałów, do Rady prowincjonalnej 2 liberałów i 1 klerykał.

Przyjechali dnia 16. czerwca 1879.

HOTEL ZORZA: M. hr. Drohojowska z Zaleszczyk. J. hr. Kcziebrodzki z Bukowiny. Dr. M. Nayda z Wiednia. Dr. O. Reiner z Wiednia. J. Jakubowicz z Kursan.

HOTEL ANGIELSKI: F. Brzozowski z Hintzingberg. J. Lewicki z Wiednia. Ks. Topolnicki z Sanoka. A. Weber z Sielca. R. Naether z Saksonii. J. Klimek Bielicy.

HOTEL KRAKOWSKI: P. Głowacki z Moskwy. J. Majewski ze Stanisławowa. St. Burliga z Glinian.

Lwów, z Izby handlowej, 16. czerwca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika .	244	75	247	75
„ Lwowsko-Czern.-Jaską	135	—	137	50
Banku hip. galic. po 200 zł. . .	265	—	268	
„ kred. galic. po 200 złr. .	227	—	231	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	90	—	91	—
„ „ „ 4 „ „ .	82	90	84	—
„ „ „ 5 „ okres. .	90	—	91	—
Banku hipot. galic. 6 pct. . . .	94	70	95	60
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. .	95	50	—	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	91	—	92	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	89	25	90	25
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	91	—	92	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	94	—	96	—
Losy miasta Krakowa	19	—	20	—
„ „ Stanisławowa . . .	23	50	25	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	37	5	48
„ cesarski	5	42	5	52
Napoleondor	9	23	9	33
Półimperjał rosyjski	9	50	9	62
Rubel rosyjski srebrny	1	55	1	67
„ „ papierowy . . .	1	13	1	15
100 marek niemieckich	56	85	57	50
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 14. czerwca 1879.

godz. 2 min. 20. popołdniu.

Losy kredytowe	171.—.	Węgier. kred.	246.50
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	124.50
Unionsbank	87.25.	Kolej Kar. Lud.	245.25
Nordbahn	228.—.	Kolej Połudn.	85.—
Kolej Alföld.	136.—.	Kolej Elżbiety	180.—
Kolej Lw.-czer.	136.25.	Węg. Nordostb	128.—
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. commun	113.50
Węg. obl. p. w zł.	74.—.	Galic. indemniz.	89.50
Losy z r. 1864	156.25.	Kolej siedmiog.	102.50
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	22.—
Węg. renta w zł.	93.87.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	121.—.	Rosy. rubel pap.	1.14—
Losy węgier.	103.25.	Marki niemieckie	—.—
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń d. 16. czerwca.

godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	262.40	Anglo-Austrjackie	126.50
Kolei Kar. Lud.	—.—	Kolej Południowa	84.75
Unionsbank .	88.25	Napoleondor .	9.26
Rosyj. banknoty	.—	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 14. czerwca.

godzina 6 minut — popołudniu.

Rosyj. bankn.	199 55	Akcje kredyt. .	462 —
Lombardy .	150 50	Galicyjskie . .	.—
Kolei Rumuńs.	32.25	Austrjackie bankn.	175.14

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	90 25	90 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	82 75	83 50

Lwów d. 16. czerwca 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO. KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany: o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południe pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany. o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 15 rano, pociąg mięszany, o godz. 3 m. 39 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mieszany, o godz. 4 m. 12 po południu, pociąg mieszany.

Wiedeń 14. czerwca.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 pr.	66 75	66 9[illegible]
" w srebr. 5 "	68 70	68 8[illegible]
Losy z r. 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	116 25	117 25
" 1860 " 500 " 5 "	125 —	126 50
" 1860 " 100 " 5 "	127 50	128 —
" 1864 " 100 "	158 25	158 75
Listy zast. dom. po 120 zł. 5	114 50	115 —
Renta złota 4 proc.	78 85	78 70
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	89 —	90 50
Bukowińskie	84 75	85
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	93 85	94 —
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	112 75	113 —
Węgierska poż. po 100 złr.	102 75	103 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.		
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	124 50	125 —
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	261 75	262 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	253 25	256 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	800 —	810 —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	— —	— —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Galic. bank dla hand. i przem. po 200 złr.		
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	261 —	[illegible]
Banku austro-węg. po 600 złr.	830 —	831
Unionbank po 100 złr.	87 —	87 50
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	118 —	118 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	120 80	121
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.		
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	134 75	136 —
Dniestrzańskiej	148	148 [illegible]
Elżbiety	180	180 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. w. a.		
Francisz. Józ. po 200 zł. w. s.	141 50	141 [illegible]
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	245 50	246 —
Lwow. Czer. Jassko po 200 zł.		
Morawsko-Szlązka (centralna) po 200 złr.		
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	127 75	127 [illegible]
" lit. B po 200	65	65 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	126	126 50
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	102	103
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	[illegible]82 50	83 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	84 50	85 -
Tramway wied. po 170 zł.	183 50	183 [illegible]
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	103 50	104
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	[illegible]6 50	127 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	- -	— -

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.		
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	114	115 —
" " 5 " w. a.	99 50	100 —
Gal. Tow. kred. ziem. 5 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
" " " 5 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Galic. bank hipot. 6 prot. w. a.	95 —	95 50
" Zakł. kr. włośc. 6 pr.		
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	97 25	98 [illegible]
" " 5 pr. w. a.	101 35	101 50
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. srebr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Alföldzkiej po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Czeska z 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Elżbiety po 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	[illegible]	[illegible]
" em. 1862 5 prct.	[illegible]	[illegible]
" em. 1870 5 "	[illegible]	[illegible]
" em. 1872 5 "	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda półn. 5 prc. m. k.	[illegible]	[illegible]
" " 5 " srebr.	103 75	104 25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	103	103 50
" II. em. 5 prc.	101 75	102 2
" III. em. 1871 300	101	101 5
" IV. em. a 300 zł. 5 p.	-	—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr w. a.	82 75	83
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	86	86 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	78	78 75
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	76	76 50
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 proc. srebr. w. a.	87 75	88 —
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 proc. srebr. w. a.	84 50	85 —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	84 50	85 75
Siedmiogrodzkiej po 300 złr. m. k. 5 proc.	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	171 25	171 50
Klary po 40 złr. m. k.	37 75	38 25
Keglevich po 10 złr. m. k.	16	16 50
Krakkowska po 20 zł.	19 50	20 50
Palffy po 40 zł. m. k.	16	16 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	16 75	17
Kr. Salm po 40 zł. m. k.	46 75	47 25
St. Genois po 40 zł. m. k.	38	39
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
Waldstein po 20 zł. m. k.	33 75	34
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	34 25	34 50
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	56 65	56 85
Frankfurt 100 mark	56 6	56 85
Hamburg 100 mark	56 6	56 85
Londyn 100 funt. sterl.	[illegible]	116 50
Paryż 100 franków	61 1[illegible]	[illegible] 10

Realność

blisko Rynku pod l. 7. w Kołomyi z oficyną, ogrodem owocowym, studnią doskonałą, obszernem podwórzem, korpus tabularny; z powodu przesiedlenia jest za bardzo mierną cenę z wolnej ręki do sprzedania. Korzystna dla traktyjerników lub restauratorów. Bliższą wiadomość udzieli: Kaźmierz Janicki w Kołomyi.

Dostojnym obywatelom ziemskim

polecam się do założenia nowych parków, tudzież do przeistoczenia na teraźniejszy sposób starych, do urządzenia mostów parkowych, szklarń i t. p. Przyjąłbym także pod skromnemi warunkami kierownictwo większego ogrodu, gdzieby można urządzić sprzedaż płodów ogrodniczych. Przez założenie kultury ananasów, szkółki drzewek owocowych, róż itp. mogłyby się koszta utrzymania ogrodu znacznie zmniejszyć. Łaskawe oferty w niemieckim języku pod adresem: **Kaps, Garteninspektor Busk.** 2606 1—2

Lekkie kaftaniki zdrowia

trykotowe po ct. 90 złr. 1.20, 1.50, siatkowe patentowane złr. 1.50, 2, zł. 2.40.

Pończochy damskie i dziecinne, białe i kolorowe, zwyczajnej długości i francuzkie powyż kolana.

Skarpetki bawełniane i niciane białe i kolorowe tuzin złr. 5, 6, 8.

Majtki trykotowe do pływania para ct 60, 70, 90 i zł. 1.

poleca 2498 5—6

Karol Gruchol

we Lwowie, Rynek 35.

Na sprzedaż

część wsi, składająca się z domu o 5 pokojach, zabudowań gospodarczych murowych, karczmy z prawem propinacji, 72 morgów gruntu, wspólne prawo paszenia bydła! wspólny lasek z drugiemi właścicielami. Ozimina i jarzyna zupełnie zasiana i od gradobicia na 1300 zł. ubezp. Budynki i dom kosztowały 5000 zł. (5 tysięcy) to wszystko jest tylko za 9000 zł. (9 tysięcy) zaraz do sprzedania i każdej chwili do objęcia. 2592 2—3

Bliższa wiadomość u **Józefa Rakowskiego** via Ożydów, c. k. poczt. w Sokołowce.

FLASZKI

na wino piwo itd. **drezdeńskie** *utrzymuje na składzie* **Arnold Werner** we Lwowie.

Tymoteuszu

około 130 kilo, zdolnego na siew z gruntu, gdzie w koniczynie nie bywa kaniaka, **potrzebuje zarząd dóbr Bruszowa o. p. Rołszowce.** Ktoby z pp. gospodarzy miał takowy do odstąpienia, zechce zasięgnąć bliższego objaśnienia listownie. 2605 1—1

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu dr. **Zygmuntowi Lindnerowi,** okuliście i prymarjuszowi oddziału chorób ocznych we Lwowie.

Nawiedzony ciężką chorobą ócz, a po bezskutecznej ośmio-miesięcznej kuracji, będąc bliskim zupełnego ociemnienia, zaprowadziła mię moja żona do pana dr. Zygmunta Lindnera, który mnie swoją wrodzoną łagodnością i uprzejmością nietylko podniósł na upadłym duchu, ale też i gruntowną swoją nauką i sumiennem traktowaniem tak dobrze wyleczył, że bez dalszego nadwerężenia wzroku mogę pracować w urzędzie; za co Ci, czcigodny Mężu, publiczną podziękę składam, życząc, ażeby Wszechmocny utrzymywał Cię w jak najdłuższe lata dla dobra cierpiącej ludzkości.

Lwów 13. czerwca 1879.

Jan Gorniesiewicz,
rewident rachunkowy przy c. k. kraj. dyrekcji skarbu.

3603 2—3 Ulica Szkarpowa l. 3.

Praktycznie uzdolniony

Rachmistrz

poleca się JWP. właścicielom dóbr do przeprowadzenia rachunków wszelkiej kategorji. Wiadomości udzieli Wny **J. Poliński Biuro wywiadowcze we Lwowie.** 2170 1—1

Środki owadogubne,

odszczególnione **medalem zasługi** na wystawie krajowej w 1877 r.

Niezawodny płyn przeciw molom.

Płynem tym skrapiane meble, pościel, suknie bez względu na kolor i jakość materji ochronione są od moli i wszelkich owadów. Płyn ten wypróbowany przez zarządy kolejowe i pierwszorzędne firmy kuśnierskie, i uznany jako jeden z najlepszych środków przeciw molom.

Flaszka 60 centów.

Trucizna na pluskwy

wypróbowanej dobroci w niezawodnym swym skutku. — Flaszka 50 centów.

Proszek perski prawdziwy

na pchły i różne owady. — Flaszka 30 centów.

Proszek trujący szwaby i stonogi

najbardziej zanieczyszczone miejsca temi nieznośnemi owadami, w przeciągu kilku dni zupełnie oczyszcza. — Pudełko 30 centów. 2860 7—?

Jan Ihnatowicz,
chemik i magister farmacji,
Lwów, ulica Kopernika l. 3.

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kołok i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Dehaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 1855 8—?

W Paryżu p. Dehaut, Haub. rue St. Denis. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, p. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera,** w Krakowie w aptekach pp. J. Tranczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp M. Kullak i Franzosa. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Akuszerka,

egzaminowana, biegła w swym zawodzie, ofiaruje swe usługi w każdym względzie tak uczęszczając do domów, jakoteż przyjmując do siebie położnice, ręcząc za najściślejsze dochowanie sekretu.

Mieszka przy ulicy Kościelnej l. 1. na 3 piętrze, narożna kamienica od strony schodów, prowadzących do kościoła Marji Śnieżnej (Krakowskie).

TUTKI **cygaretowe** wszelkiej długości i szerokości, z najlepszego papieru cygaretowego francuskiego są do nabycia w fabryce tutek przy ulicy Krakowskiej l. 5. Zamówienia z prowincji pod adresem: **W. Ptaszyński** l. 5. ulica Krakowska w podwórzu.

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki

w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod złotym lwem we Lwowie**

Kaliksta Krzyżanowskiego.

Flaszka wstrzykiwań 40 ct.

kapsułek 80 ct.

wraz z dokładnym sposobem użycia.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą? 3776 16—?

Nakładem i drukiem

J. A. Pelara

w RZESZOWIE

wysyły i są we wszystkich księgarniach krajowych do nabycia: 2546 5—6

Cybulskiego W.,
REJESTRA EKONOMICZNE
na pięknym papierze w trwałej oprawie. Cena 2 złr. 50 cent.

Bobrecki J
REJESTRA LASOWE.
Trzeci poprawne wydanie z uwzględnieniem nowych miar i wag. oprawne 1 złr. 20 cent.

W tejże księgarni są do nabycia:

a) Dzienniki najmu robocizn, większe i mniejsze. *b)* Dzienniki pieniężne, przychodu i rozchodu. *c)* Raporta tygodniew. *d)* Raporta dziennie. *e)* Raporta lasowe. *f)* Raporta czynności gospodarczej. *g)* Asygnatarjusze. *h)* Kwitaryusze. *i)* Dzienniki wyd. obroków. *k)* Książki do wypłaty pensyi i ordynarji dla sług folw.

Ważne dla budujących!

Maurycy Langrock

w Krakowie

offeruje:

Blachę cynkową po złr. 24 za 100 kilog.

Papę berlińską od zł. 2.50 do 4 zł.

Łupek szlaski jakoteż angielski od 2 do 4 złr. 2591 3—10

przyjmuje oraz krycie dachów z powyższych materjałów.

Kancjonowany, rutynowany także do samodzielnego prowadzenia uzdolniony

Ekspedytor

pocztowy, z kilkoletnią praktyką, poszukuje stałego umieszczenia. Bliższe szczegóły udzieli urząd pocztowy w Chyrowie mieście. 2586 3 3

APTEKA

w Kamionce Strumiłowej,

jest do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość w miejscu u dr. Kotychanowskiego, lub w Tarnopolu u Macielińskiego. 2596 2 3

Nader wielkiej doniosłości dla ócz każdego.

Prawdziwa dr. White

woda do ócz

wyrabiana przez Bogumiła Ehrhardt, w Grossbreitenbach w Turyngii, ma od r. 1822 sławę świetną. Do nabycia w flakonach po 1 złr. we Lwowie w aptece Zyg. Ruckera, w Tarnopolu u apt. F. Jamrogiewicza.

Wyciągi z listów. Panie Tr. Ehrhardt. Ponieważ pańska *prawdziwa woda do ócz dr. White* dobrze czyni, z którego to powodu każdemu na oczy cierpiącemu takową polecić mogę. (Zamówienie) Wichlinghausen 14/4 1878.

2197 1—12 W. Theidel.

SPIEWNIK POLSKI

wychodzi we Lwowie w

KSIĘGARNI POLSKIEJ

obejmuje wszystkie piosnki narodowe, religijne, przygodne, miłosne, bojowe itp.

Serja z 12 zeszytów 2 zł. z przesyłką 2 zł. 24 ct., na ładnym papierze 3 zł., z przesyłką zł. 3.24. Pojedyncze zeszyty po 20 ct. 2151 5—?

Były uczeń

wyższej szkoły realnej we Lwowie, posiadający praktykę w zawodzie nauczycielskim — poszukuje umieszczenia.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje się pod K. L. w Ostrowie p. r. Rudki.

Krople amerykańskie i ELIKSIR od bolu zębów

Hipolita Majewskiego z Warszawy,

znane publiczności z wielu wystaw, gdzie wynalazca publicznie leczył z nadzwyczajnie dobrym skutkiem, znajdują się w sprzedaży na głównym składzie:

We Lwowie w apt. *Braci Łazowskich pod Jeleniem w Rynku* i p. Mikolascha, tudzież w Sądowej Wiszni w apt. T. Pajęckiego, w Brzeżanach w apt. B. Dębińskiego, w Chodorowie w apt. J. Stronera, w Krakowie u pp. Sobierajskiego, Tranczyńskiego i Redyka, we Wiedniu w wielu aptekach, w Pradze ozes. u pp. Filipa Newinnego i w wielu miastach Europy. Łatwość użycia i natychmiastowy skutek są gwarancją tego znakomitego środka, który powinien się znajdować w domu każdego ojca troskliwego o zdrowie swej rodziny. 2528 2 ?

Ceny kropli: Większe pudełko z 3 środkami 3 zł., mniejsze z 3 środkami 2 zł., pojedyncza flaszeczka 70 ct.

Truskawiec.

Zakład zdrojowy

został otwartym 25. maja 1879.

Kąpiele słono-siarczane i żelazisto-słono-siarczano-szlamowe, słono-alkaliczne zdroje rozrzedzające do picia. — Zdrój, zwany naftowym, znany ze swej skuteczności.

Żętyca owcza, zapas wód lekarskich obcych, **restauracje i cukiernia.**

Odległość zakładu od stacji kolejowej Drohobycz jedna mila.

Na dworcu znajdują się podwody wszelkiego rodzaju; zarząd przyjmuje także zamówienia na takowe. Apteka, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Lekarz zakładu dr. **Z. RIEGER,** krajowy radca zdrowia.

Zamówienia na pomieszkania mogą być o tyle uwzględniane, o ile dołączony zadatek ubezpiecza czas najmu.

Franciszek Kral.

Paryskie i wiedeńskie MEBLE

nader eleganckie, trwałe i tanie.

J. & G. L. FRANKL,

stolarze i tapicery. 2033 36—?

założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,

we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,

obok Schöllerhof.

Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

L. 1804.

Licytacja szkartów.

W c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach sprzedane będą w drodze publicznej licytacji szkarty: a to drylichowe, zgrzebne, papierowe, sznurowe, żelaza i t. p.

Mający chęć licytowania mają tutaj nadesłać swoje pisemne oferty zaopatrzone stemplem na 50 ct. a w. najdalej do dnia 25. czerwca 1879 r. o godz. 12. w południe.

Bliższe warunki i wykaz sprzedać się mających szkartów można przeglądnąć w tutejszym ekspedycie podczas godzin urzędowych.

Winniki, dnia 27. maja 1879.

Adamowski.

2597 1—3 *Jeżek.*

Premiowane w Lyonie 1872, Wiedniu 1873, Paryżu 1878 medalem srebr.

Saxlehnera źródło wody gorżkiej

HUNYADI JÁNOS

analizowanej przez **Liebiga, Bunsona, Frezeniusa,** według orzeczenia znakomitych lekarzy (Bertleffa, Virchowa, Bambergera, Wunderlicha, Kussmaula, Scanzoniego, Spiegelberga Friedreicha, Nussbauma, Buhla itp.) uznana i polecona jako

najwyśmienitsza i najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorżkich.

Składy we wszystkich znaczniejszych handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach, jednakowoż uprasza się P. T. Publiczności w własnym jej interesie, ażeby w składach żądano wyraźnie **Saxlehnera wody gorżkiej.** 2446 6 20

Właściciel: Andreas Saxlehner Budapest.

Wierny przyjaciel biednych

udziela bezpłatnie pouczenia, opartego na matematycznych zasadach prawdopodobności, wygrania na **liczbowej loterji terna.** Zapytania pod „Glückauf“ [illegible] poste rest. Hauptpost Wiedeń. 1955 1—1

Życie i zdrowie odzyskane!

HOFFA skoncentrowane,

51krocć przez najdostojniejsze osoby odszczególnione

preparaty słodowe.

Wielmożny Panie! Córka moja cierpiała przez dłuższy czas na niebezpieczny katar kanału odchodowego i wszystkie używane środki były bezskuteczne. Poradzono mi tedy pańską czekoladę słodową jako środek leczący. Już po pierwszem użyciu okazało się znaczne polepszenie a po krótkiem używaniu pańskiej smacznej czekolady ustało cierpienie zupełnie. Donosząc panu o tym dla nas nader miłym rezultacie, dziękujemy najusilniej polecając się uniżenie

Hans Denk,
fabrykant modelów do haftów, specjalista wyrobu monogramów, we Wiedniu, I. Freisingergasse Nr. 5.

Wiedeń, 29. maja 1879.

Do c. k. nadwornej fabryki preparatów słodowych
dostawcy nadwornego

JANA HOFFA, we WIEDNIU, Graben, Bräunerstrasse 8.

Przestroga. Należy żądać jedynie prawdziwych Jana Hoffa fabrykatów słodowych przez c. k. sąd handlowy w Austrji i Węgrzech zarejestrowanych marką ochronną (portret wynalazcy) Nierzetelnym wyrobom zbywają pierwiastki ziół leczących i sposób należytego przyrządzenia, jakie posiadają Jana Hoffa wyroby słodowe, według zdania lekarzy nieprawdziwe preparaty są szkodliwe zdrowiu. (Prawdziwe Jana Hoffa cukierki słodowe są opakowane w niebieskim papierze.)

We Lwowie do nabycia w apt. Jakóba Beisera, Zygm. Ruckera, w handlu Karola Bałtabana, w cukierni Jana Müllera; O. T. Wincklera, **W. Marszałkiewicza;** w Tarnowie u Edw. Bank, w Przemyślu u M. Kruß, w Tarnopolu w apt. Fr. Jamrogiewicza i u spadkob. Morawetza; w Tarnowie W. Müldner, w Stanisławowie W. Waldek, A. Gryzieckiego handel korzenny; w Brodach Br. Witosławskiego; w Drohobyczu L. Dobrzyniecki apt., i Jabłoński, kupiec. 2048 1—12

Fabryka staników

2081 **pod „Paryżanką.“** 4—10

Paris 164 rue St. Denis, we Wiedniu, I. Graben, Habsburgergasse 1a. poleca swój **obficie zaopatrzony SKŁAD STANIKÓW.** — Cenniki bezpłatnie i franco. — Zamówienia załatwiają się rychło. Specjalny wyrób staników dla otyłych pań.

Udzielanie kredytu na weksle, urządzanie towarzystw akcyjnych.

2087

Poszukuje się dla tych operacji

ajentów w Galicji

Oferty do Banque du commerce et de l'industrie, 59, Rue de Provence, Paris.

Soeben erschien siebente, sehr vermehrte Auflage:

Die geschwächte MANNESKRAFT deren Ursachen und Heilung,

dargestellt von dr. Bisenz, Verfasser

Zu haben in der Ordinations Anstalt für **Geschlechts-Krankheiten** von

Med. Dr. Bisenz,

Mitglied der Wiener med. Facultät, Wien, Franzens Ring 22. Vorzüglich werden die sche ubar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. 2181 4—?

Ordination täglich von 11 — 4 Uhr.

Auch wird durch Corespondenz behandelt, und werden Medicamente besorgt.

Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum am Universitäts Professor a. h. ausgezeichnet.

Ogłoszenie.

Na dniu **19. czerwca** t. r. tudzież dni następnych od godziny 10. z rana odbywać się będzie we **Lwowie** przy ulicy na **Burach** Nr. 31., i przy ulicy **Majera** Nr. 7,

przymusowa sprzedaż maszyn i narzędzi rolniczych na składzie p. **A. Szeliskiego** znajdujących się; o czem P. T. chęć kupna mających się zawiadamia. 2595 3—3

Nowe zdania lekarzy znakomitych o

Franciszka Józefa „wodzie gorzkiej“.

uznanej za najskuteczniejszą ze wszystkich innych.

Wyższy lekarz sztabowy dr. A. Hein w Lwowie. Przy dłuższem użyciu nie odejmuje apetytu, nie pozostawia po sobie osłabienia kanału odchodowego i zaleca się ta woda jako rozwalniająca, regulująca w ogóle i specjalnie w koprostasis i przeciw otyłości, lub też po dłuższem pobyciu z powodu choroby w łóżku, dla przyspieszenia trawienia. Lwów 3. kwietnia 1879.

Prof. dr. Bamberger, Wiedeń. Jest jedną z najsilniejszych wód gorzkich, która nawet przy dłuższem użyciu nie sprawi złych skutków.

Prof. dr. Leube, Erlangen. Działa pewnie i nie sprawia żadnych uciążliwości. Nawet w wypadkach branych przeciw rozdrażnieniu kanału odchodowego, sprawia skuteczność bez bolu.

Dyrektor c. k. szpitala dr. Lorinser we Wiedniu, Wiedeń. Zasługuje na polecenie z powodu swych własności przyjemnych, nawet w umiarkowanych dozach brana, nie pozostawiając żadnych złych skutków.

C. k. zakład chorych Rudolfa we Wiedniu. Sprawozdanie z r. 1878 Chory na organiczny błąd serca mężczyzna pijał przez miesiąc codziennie pół szklanki i czuł się zdrowszym.

C. k. szpital pawszechny we Wiedniu. V. oddz. i L. dr. H. Osiągnięto nadzwyczajną skuteczność w chorobach kataru żołądkowego i kanału odchodowego, przeciw otyłości, w braku apetytu, nagromadzeniu krwi, hemoroidach, w cierpieniach wątroby i chorobach kobiecych.

Do nabycia we Lwowie u **Wiktora** Goldbauma, Kleinmann & Liebschütz, St. Markiewicza, J. Piepesa, tudzież we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych. Broszury o źródle i t. p. u dyrekcji wysyłek w Budapeszcie. 2315 II 4—5

Ostrzega się przed kupnem nieprawdziwej wody gorżkiej Franciszka Józefa (we flaszkach z zieloną etykietą)

Figury do wodotrysków

z lanego cynku, wyrobu

Aug. Kitschelta spadk.

c. k. dostawca dworu.

SKŁAD 1956

we Wiedniu,

I. Käntnerstrasse 46. (Heinrichshof.)

FABRYKA we WIEDNIU *VIII. Laudongasse 36.*

Ilustrowane cenniki bezpłatnie i franko.

Skład we Lwowie u Ed. Gebhardta.

Dr. Wruna Proszek Peruin.

Ten z peruwiańskich ziół sporządzony **proszek peruin** przydaje się jedynie i wyłącznie ku temu, ażeby każde osłabienie części **płciowych i porodowych,** tudzież u mężczyzn impotencję i u kobiet niepłodność usunąć.

Skład we Lwowie w apt. Z. Ruckera, we Wiedniu w c. k. alte Feldapotheke, I Stefansplatz i u zastępcy Al. Gischnera, dyplom apt. w Wiedniu, II. Kaiser-Josefstrasse 14, dokąd wszystkie listowne zgłoszenia stosować należy. 1953 4-6

Przedsiębiorstwo pogrzebowe

spadkobierców po ś. p.

Franciszku i Emilii Geschöpf,

znajdujące się we **Lwowie** pod l. 13 ulica **Ormiańska,** utrzymuje i sprzedaje po cenie fabrycznej

trumny kruszcowe,

z pierwszorzędnego c. k. uprz. zakładu wiedeńskiego „**Entreprise des Pompes Funèbres,** które się odszczególniają misternością i trwałością, tudzież wysełą takowe na prowincję za zamówieniem.

Przedsiębiorstwo to będąc we Lwowie najdawniejszem, uważa przy tej sposobności za swój obowiązek złożyć dzięki za dotychczasowe względy i uprasza na przyszłość o takowe, przyrzekając przyjętym zobowiązaniom jak najdokładniej i po najumiarkowańszych cenach zadość uczynić, zwłaszcza, że jest obficie zaopatrzone we wszelkie przyrządy do tego przedsiębiorstwa należące. 2589 3—10

Ia Ceylon, najlc. kawa perłowa	kilo	zł.	2.—	w pakietach pocztowych po 4³/₄ kila netto
Ia najlep. wielkoziarnista Cuba	"	"	1.90	
Ia arabska prawdziwa Mocca	"	"	1.70	
Ia najlepsza Jawa	"	"	1.55	
Ia nader dobra Rio	"	"	1.35	
Przepyszna oliwa Aix	"	"	1.50	w puszkach blaszanych netto 4 kilo zawier.
Bardzo dobra stołowa oliwa	"	"	1.35	
Dobra oliwa stołowa	"	"	1.25	
Dobra oliwa do sałat	"	"	1.15	

poleca włącznie z opłatą cła i kosztów opakowania *franco,* do każdej stacji pocztowej w monarchii austr.węg. za nadesłaniem gotówki lub za zaliczeniem

G. SINGER, Tryest.

2434 11—15 Dokładne **cenniki** na żądanie *franco.*

PORTLAND CEMENT ARNOLD WERNER we LWOWIE

Pierwsza galicyjska spółka wyrobu korków we Lwowie

zaopatrzywszy składy swoje w zapas przeszło **10cio milionowy korków własnego wyrobu wszelkich gatunków i numerów** poleca wyrób ten swój, który zagranicznym nietylko wyrównywa lecz je w dobroci jeszcze przewyższa, tak dla pp. aptekarzy, kupców, piwowarów, zarządów zdrojowisk itd. zaręczając za dokładną i spieszną wysełkę. Sprzedaje także drzewo korkowe każdej grubości i objętości jakoteż i odpadki do fabrykacji octu. Cenniki i karty wzorow na żądanie franco bezpłatnie. **Fabryka i kantor spółki ul. Sykstuska 17. magazyny spółki Sykstuska 8.**

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3,

wydaje począwszy od dnia 1. maja 1879,

ASYGNATY KASOWE:

4-procentowe	z 14-dniowem	wypowiedzeniem	
5	"	30	"
5½	"	90	"

Wszystkie w obiegu będące asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą po 6% do dnia 1. sierpnia 1879, z 30-dniowem wypowiedzeniem po 5½% do dnia 1. czerwca 1879, zaś z 1[illegible]-dniowem wypowiedzeniem po 5% do dnia 15. maja 1879 r.

Lwów dnia 29. kwietnia 1879.

Dyrekcja.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.